Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. Telefonu nr. 524.

Nr. 61. Poznań, piątek dnia 13-go marca 1908. Rok III.

Poznań, dnia 12. marca 1908.

—

Wolnomyślny Związek frakcyjny a klauzula wyjątkowa.

Zgodnie z pogłoskami, krążącymi już od kilku dni, drugie czytanie w komisji dla ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach odroczono na czas nieograniczony. Stało się to na życzenie rządu, który pragnie prowadzić jeszcze dalsze pertraktacje z wolnomyślnymi oraz resztą Bloku co do klauzuli wyjątkowej.

Polskie Biuro parlamentarne (P. B. P.) przesyła prasie polskiej wiadomość dość alarmującą, że w kołach parlamentarnych obiega pogłoska, iż wolnomyślni wkońcu ulegną jednakowoż naciskowi rządu i zgodzą się na danie wolnej ręki co do języka, w którym zebrania publiczne mają się odbywać, poszczególnym państwom związkowym.

Powtarzamy, że to jest wiadomość alarmująca. Mówi wprawdzie tylko o „pogłosce“, ale z drugiej strony pogłoska ta wypowiedziana jest bez zastrzeżeń, we formie krótkiej i stanowczej. O zachowaniu się społeczeństwa wobec takich przykrych wieści, oraz o konsekwencjach, które społeczeństwo wysnuwać powinno z obrotu sprawy, zabierzemy głos innym razem.

Narazie przedewszystkim pragniemy — o ile tego zachodzi możliwość — stwierdzić istotny stan rzeczy. Berlińska prasa poranna nie podaje żadnych nowych szczegółów co do konkretnych form, jakie przybierają pertraktacje zakulisowe. Jedynie w najświeższym numerze Frankf. Ztg. znajdujemy krótką notatkę, że widoki kompromisu wolnomyślnych z resztą Bloku oraz rządem są tylko małe.

Pamiętać oczywiście należy, że tak pisze organ południowo-niemieckich demokratów, a więc tego obozu, który zpomiędzy trzech stronnictw wolnomyślnych wysunięty jest najbardziej na lewo. Że obóz ten, t. zw. Niemiecka Partja ludowa, stoi twardo na stanowisku zasad, zasad wolnościowych i demokratycznych, tego najlepszym dowodem, że od samego początku, skoro tylko rząd wystąpił ze swą klauzulą wyjątkową, stawiano powszechnie przy obliczeniach, ktoby w danym razie głosował za klauzulą, a kto przeciw, południowo-niemieckich demokratów w szeregach przeciwników klauzuli. Tak też od samego początku zachowywali się przywódcy N. P. L., oraz prasa N. P. L z Frankf. Ztg. oraz z berlińską Volksztg. na czele. Niedawno wystąpił przeciw klauzuli jeden z głównych kierowników N. P. L., poseł Payer, a obecnie na łamach Frankf. Ztg. zabiera głos w bardzo stanowczym i męskim tonie znany demokrata Quidde, którego znamienne wywody streszczamy na innym miejscu.

Sądzimy przeto, że nie zgrzeszymy optymizmem, ufając politycznemu charakterowi N. P. L. Nie stanowiłoby to jednakowoż momentu zbyt pocieszającego, gdyby głosy posłów, należących do N. P. L., miały znaczenie czysto liczebne. Siła liczebna N. P. L. jest bowiem nader skromna, wynosi zaledwie głosów 7.

Ale głosy te mają większe znaczenie polityczne.

Frakcja parlamentarna N. P. L. tworzy bowiem wraz z frakcjami Wolnomyślnej Partji ludowej (W. P. L.) i Wolnomyślnego Zjednoczenia (W. Zj.) tak zwany Związek frakcyjny (Fraktionsgemeinschaft). Gdyby w tym Związku frakcyjnym decydowała zwykła większość głosów, natenczas pruska W. P. L., dysponująca 28 głosami, mogłaby majoryzować w Związku frakcyjnym zarówno 7 południowo-niemieckich demokratów, jak i frakcję W. Zj., liczącą 14 posłów. Ale na takiej podstawie siły liczebnej nie może być oczywiście zbudowana solidarność wzajemna trzech frakcji wolnomyślnych. Muszą one w Związku frakcyjnym stanowić czynnik skoordynowany.

Co więcej: sądząc z energicznej postawy N. P. L. sprawa klauzuli wyjątkowej oznacza może kwestję bytu i niebytu Związku frakcyjnego posłów wolnomyślnych i demokratycznych. Tak też stawia sprawę prasa demokratyczna, jak o tym referowaliśmy kilkakrotnie.

Ze pruska Wolnomyślna Partja ludowa skłonna jest do możliwie daleko sięgających ustępstw, nie ulega wątpliwości. We W. P. L. zamiera stopniowo wpływ demokratów, żyjących tradycjami roku 1848., jak stary Träger, a na pierwszy plan wysunęli się politycy w stylu Kopscha, Eickhoffa i Müllera z Meiningen, którzy sami pewnie niebardzo już wiedzą, czym się różnią od narodowych liberałów.

W pośrodku wolnomyślnego Związku frakcyjnego stoi Wolnomyślne Zjednoczenie. Jaki w nim kierunek weźmie górę, czy ów niepewny Pachnickiego, Heckschera itd., czy też radykalniejszy Gotheina, Naumanna, Petthoffa i Schradera, tego w tej chwili przewidzieć nie można. A od postawy właśnie W. Zj. — zdaniem naszym — bardzo wiele będzie zależało.

Że rozbicie się wolnomyślnego Związku frakcyjnego groziłoby rozbiciem całemu Blokowi, na to niemiecka prasa demokratyczna wskazała również niejednokrotnie.

W plenum Parlamentu szanse rządu są następujące:

Do grup wrogich polakom zaliczają się: konserwatyści (58 głosów), Partja Rzeszy (22), Ekonomiczne Zjednoczenie (18), Niem. Partja reform (6), narodowi liberałowie (54), zpośród dzikich może 10, — razem 168.

Do grup nie zwalczających polaków należą: polacy (20), centrowcy (104), socjalni demokraci (43), demokraci (7), z posłów z Alzacji i Lotaryngji może 10, duńczyk (1), — razem 185.

Ogólna liczba posłów w Parlamencie wynosi 397, absolutna większość przeto — 199.

Doliczając do 168 posłów, należących do grup wrogich wobec polaków, jeszcze 28 członków W. P. L., otrzymalibyśmy liczbę 196 głosów, a więc o trzy głosy poniżej absolutnej większości. Wynika stąd jasno — z jednej strony, jak ważnym będzie stanowisko frakcji W. Zj., — z drugiej, jak wolnomyślnym Związkiem frakcyjnym i całym Blokiem zachwiać może forsowanie klauzuli wyjątkowej.

Południowo-niemiecki poseł demokratyczny Quidde zamieszcza w Frankf. Ztg. obszerny artykuł wstępny w sprawie § 7. w projekcie ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach. Autor omawia przedewszystkim projekt kompromisowy wysunięty przez koła rządowe, zmierzający do tego, żeby wolnomyślni zgodzili się na przekazanie tej sprawy prawodawstwu poszczególnych państw związkowych.

Przeciwko temu zwraca się poseł Quidde z całą stanowczością. Zwolennicy kompromisu w obozie wolnomyślnym powiadają, że opozycja się na nic nie przyda, uniemożliwi tylko przyjęcie liberalnej bądźcobądź ustawy, a nie będzie mogła w ten sposób zapobiec temu, że Prusy, gdy ustawa Rzeszy nie przejdzie, zaprowadzą u siebie wszelkie ograniczenia językowe, jakie im się będą podobały. Ta argumentacja, powiada p. Quidde, jest rzeczywiście na pozór bardzo trafna. Ale nie należy zapominać, że jest to ogromna różnica, czy Prusy na mocy nowego prawa Rzeszy i na odpowiedzialność tych, którzy się w Parlamencie na to zgodzą, zaprowadzą prawo wyjątkowe, czy też uczynią to w drodze samodzielnego prawa krajowego na własną odpowiedzialność.

Na to się Prusy dotychczas nie zdobyły, nie mają do tego odwagi i dlatego chce rząd pruski koniecznie pośredniej sankcji Parlamentu. Oczywiście, że gdyby wolnomyślni w Parlamencie głosowali za przekazaniem kwestji językowej poszczególnym państwom, to potym opozycja ich w Sejmie przy zaprowadzeniu projektowanych przez Prusy ograniczeń, nie miałaby żadnej wartości.

Takiej podwójnej gry wolnomyślni uprawiać nie mogą. Jeżeli chodzi o kontrolę zebrań w obcym języku, to wniosek ich żądający zgłoszenia w 3 dni przed zebraniem aż nadto potrzebie tej czyni zadość. Że rząd się na to nie zgodził, to najlepszy dowód, iż nie chodzi Prusom o kontrolę tylko o zakaz polskich zebrań. Przeciwko temu musi wolnomyślna lewica jednomyślnie stanowczo wystąpić i to w imię niemieckiego interesu narodowego.

Bo zakaz zebrań w polskim języku musi w ogromnym stopniu wzmocnić nienawiść polaków do niemców, a po drugie przyczyni się tylko do rozkrzewienia tajnych towarzystw w społeczeństwie polskim. A toby niewątpliwie niemieckim interesom bardzo zaszkodziło.

Wobec tego żaden wzgląd na uratowanie ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach nie może odgrywać roli — za wątpliwe korzyści zapłaciliby wolnomyślni zdradą zasad i uszczerbkiem honoru politycznego.

Na ankietę Sienkiewicza w sprawie wywłaszczenia odpowiedzieli w dalszym ciągu, przyłączając się do głosów uroczystego protestu i głębokiego oburzenia całego świata kulturalnego: 125) Elie Halévy, profesor w paryskiej Szkole wolnej nauk politycznych; 126) Georgeo Eckhoud, pisarz belgijski; 127) Patricis Montojo, kontradmirał floty hiszpańskiej, główny dowódca floty podczas wojny na Filipinach; 128) Prof. dr. Karol Adler, profesor na uniwersytecie w Czerniowcach; 129) H. Vambery; 130) Antonio Fogazzero.

Pan Rheinbaben, który najenergiczniej ze wszystkich ministrów forsował projekt wywłaszczenia, zapatrywał się kiedyś inaczej na tę sprawę. Köln. Volksztg. przypomina, że jeszcze przed kilku laty, a mianowicie dnia 27. maja 1902. r. p. Rheinbaben przy rozprawach nad Komisją kolonizacyjną oświadczył:

Żadna niesprawiedliwość tutaj nie zachodzi. Niesprawiedliwością byłoby, gdyby przemocą chciało się wywłaszczać polaków, ale my bierzemy przecież tylko te dobra, które polacy sami chcą nam sprzedać.

Ministrowie pruscy szybko zmieniają swoje zapatrywania!

Listy warszawskie.

Warszawa, 12. marca.

(Nasza sprawa w Dumie. — Kwestja chełmska. — Kolonizacja niemiecka w Chełmszczyźnie. — Nadmiar ludności a emigracja do Parany.)

Klasujące się coraz wyraźniej, a w sposób dla nas niepożądany, stosunki w Izbie państwowej zniechęciły już niemal zupełnie naszą opinję publiczną do oglądania się na teren petersburski. Przez udział nasz w pracach reakcyjnego i nacjonalistycznego pseudo-parlamentu rosyjskiego nietylko nie uzyskamy dla siebie nic pozytywnego, ale nawet nie odparujemy tych ciosów, jakie nam wciąż grożą — taki pogląd rozpowszechniać się zdaje coraz silniej wśród szerokich sfer naszego ogółu. Wątpliwości tego rodzaju żywią nawet i sami posłowie nasi w Petersburgu. Oczywiście złożenie mandatów przez wszystkich posłów naszych, a nawet samo już wycofanie się z prac Izby państwowej, byłoby tak poważnym krokiem politycznym, że niepodobna go uczynić bez dokładnego rozważenia wszystkich argumentów, przemawiających za i przeciw takiej decyzji. Niezawodnie zatym upłynie jeszcze w każdym razie sporo czasu, zanim zapadnie odpowiednia uchwała.

Bajka o królewiczu z płomiennym sercem, co chciał ludziom dobrze czynić.

Z Żywego Dziennika literackiego.

—

Był królewicz przepiękny, szaty mu się lśniły,
Włosy litym mu złotem w słońcu się mieniły,
Oczy miał lazurowe, głębokie i smutne,
Nic a nic nie kochliwe, ani bałamutne. —
Biegał wciąż z usługami — ludzie zeń się śmiali,
Bo widział kto, by króle kiedy sługiwali?
Lecz mu serce płomienne wciąż dzwoniąc [szeptało,
By ludziom dobrze czynił, nie goniąc za chwałą.
Jakże to czynić dobrze? — Poszedł sam do lasu
I błąkał się w zadumie zdala od hałasu
Stolicy ojca króla. Aż przyszedł nad wodę,
Co czarna jest jak smoła, w słotę czy w pogodę,
Wonią trupią osnuta, w gęsty bór zaszyta,
Groźna, cicha, zmartwiała.
Patrz, na niej zakwita —
O dziwo! wodna lilja, jak śnieg czysta, biała,
Bielsza, niżli podniebnych gór najwyższa skała,
Którą srebrną, błyszczącą tęskne goni oko
Więźnia w murach Chillonu, skutego głęboko!
A taka mu się biedna, tak drżąca wydała,
Tak kielich swój skłoniła, jakby go wołała.
„Trzeba lilję ratować!“ — zawołał radośnie
I skoczył zaraz w ciernie, co przed stawem [rośnie.
Stary kruk z dębu kracze: „Nie leź, książę, [w błoto!“
Żabi król wtórem rechce: „Kto prosił Cię o to?“
Lecz królewicz nie zważa, w muł wpadł wyżej [pasa,
Każdy krok śmiercią grozi, zbrukana szat krasa,
Dreszcz go zimny przejmuje, wąż wodny oplata,
Ponad głową z chychotem nietoperz ulata,
Muskając go swym skrzydłem.
Tak rycerz w pustyni
Przez piaski rozpalone, przez złomy kamieni
W chmurze strzał nieprzyjaciół, odpierając klęski
I tuląc skarb do serca, naprzód gna zwycięski.
Książę już blisko lilji. Ach, jak cudną była!
Nie baczył, że korona z głowy się stoczyła
W nurt mętny. — Bez korony już droga zamknięta
Do dworu i do tronu!
Już lilja, ujęta
Dłonią miękką — książęcia serca czuje bicie.
„Pójdź ze mną, odtąd razem dzielić będziem [życie
Zimną mojego łona cię żarem ogrzeję!
Ty drżysz, ty się mię lękasz?“
Ja ze strachu mdleję
Byś nie wyrwał korzeni, co mię łączą z błotem;
Zdala byłeś mi milszym, gdy błyszczałeś złotem,
Taki strojny, królewski — teraz mię pobrudzisz,
Ręce masz powalane. Czułością mię nudzisz,
Zostaw mię, tu mi dobrze!“
W piersiach wyrzut boli
I serce kraje zawód. A lilja powoli,
Zwijając liście kwiatu, zanurza się w błocie.
„Ha, ha, — zaśmiał się puchacz — „miej naukę [książę,
Jej milsze, niż ty, bagno, z którym byt swój [wiąże.“
Zawiedziony królewicz w bezkresnej tęsknocie,
Zabrudzony, obdarty, bez godności śladu,
Lecz z nieustałą żądzą boskiego przykładu
Chodzić drogą niewdzięczną, znikł w lesistym [cieniu.
Od tej pory już nieraz świt góry rumienił
I noc groźna szumiała. —
Do wioski, co w trudzie
I znoju życie wlecze, jak po twardej grudzie,
Przybył książę nieznany, niby w samą porę:
Właśnie uderzył w niebo groźny okrzyk: gore!
Dzwony jęczą ponuro; gospodarz bez krzyku
Stał w rozpaczy zsiniały, pośród bydła ryku
I bezradnej gawiedzi splątanej gonitwy,
Aż padł i leżał cicho, jak żołnierz wśród bitwy,
Rażony kuli złomem. — A żona zawodzi:
„W chacie jest pięć dukatów! Ratujcie! Nagrodzi
„Bóg za biedną sierotę ludziom dobrej woli!“
Wezbrało serce księcia na widok niedoli —
Choć strop chaty w płomieniach choć włosy [i ciało
Pali srodze pożoga — skrzynkę wyniósł całą!
Aliści krzyk dokoła: „To złodziej, włóczęga,
Chwytajcie podpalacza!“ Napróżno przysięga
Książę na prochy przodków! Tłum, widząc [nędzarza,
Bije, rani, katuje — bo wściekłość wytwarza
Widok zgliszcz i nieszczęścia, którego powodu
Lud zrozumieć nie może. —
Wśród cierpień i głodu,
Ścigany, jak zwierz dziki, książę wlókł się dalej,
Lecz żądza dobrych czynów dziś równo go pali,
Gdy mu już ślad nie został dawniejszej urody,
Jak kiedy strojny, piękny, używał swobody
W pałacu niegdyś ojca.
Jeszczeście ciekawi
Dalszych jego kolei? Nie wiem, czy zabawi
Was fakt, że książę spotkał biedną starowinę
W nędzy strasznej — tak dzieciom jak wnukom [przyczynę
Wiecznych przekleństw i sporów, wzywającą
Na skrócenie swej doli. [zgonu
W lesie u stóp klonu
Zerwał ziele tajemne, co bez bólu cichy
Sen w śmierć zamienia. Książę w pokarm [wmieszał lichy
Staruszcze listków kilka.
Zakuty w kajdany,
Przez długie lata łzami rosił kaźni ściany,
Stąd wprost do lazaretu wieziono już starca
Właśnie, gdy z wiosną rychłą świeży powiew [marca
Budził do bytu ziemię. Książę dogorywa —
A wciąż myśl ta go pali i z łoża porywa:
Że tak mało dobrego zrobił w swoim życiu.
Wtym usłyszał rozmowę dozórców w ukryciu
Wiedzioną tymi słowy: „Umarłby już lepiej
I uwolnił nas z czuwań; po co to się czepi
Jeszcze świata w tej nędzy?“
Bolesne westchnienie
Przerwało ciszę sali. A gdy śmierci cienie
Pokryły lice starca, uśmiech został blady:
Ten który całe życie szukał na to rady
Jakby ludziom usłużyć, choć go nie wołali:
Przysługę dał im pierwszą — tonąc w śmierci [fali.

Acer.

Tymczasem zaś opinja publiczna, po okresie niemal powszechnej depresji i jak gdyby zmęczenia, zaczyna znowu ujawniać żywe zainteresowanie się rozmaitymi kwestjami dotyczącymi bezpośrednio tych lub innych stron naszego życia.

A więc przedewszystkim wpłynęła znów na porządek dzienny kwestja chełmska. Bezpośredni do tego impuls dała uczyniona w jednej z komisji parlamentarnych w Petersburgu nawiasowa zresztą uwaga przedstawiciela ministerjum oświaty, że sprawa utworzenia gubernji chełmskiej jest już rzeczą przesądzoną. Uwaga ta musiała oczywiście wywołać poruszenie opinji publicznej w kraju.

Dzienniki na podstawie najnowszych opracowań statystycznych pp. Wiercieńskiego i Zakrzewskiego dowodzą z cyframi w ręku, iż „przesądzony" ten projekt rządowy mija się z zasdniczym swym założeniem, gdyż nowa gubernja i tak, skutkiem przemieszania się polaków i rusinów na terenie Chełmszczyzny, nie będzie mogła być nietylko czysto prawosławna, ale nawet nie będzie posiadała przewagi ludności prawosławnej nad katolicką. Wynikałoby z tego, że jedynym celem utrworzenia nowej guberaji jest chyba tylko nowe pśdraźnienie uczuć polskich, lub w najlepszym razie — ułatwienie dopływu rosjan do naszego kraju przez wytworzenie całego szeregu „posad" w nowym gubernium.

W związku z tym niefortunnym i niemądrym projektem rządowym poruszona została na łamach prasy warszawskiej sprawa — kolonizacji niemieckiej w Chełmszczyźnie.

Okazuje się, że w trakcie obmyślania przez Petersburg sposobów zgnębienia polaków w tej ziemi i utrwalenia tam wpływów rosyjskich, teren sporny zajęty został w znacznej części przez — niemców. Dotyczy to specjalnie samego powiatu chełmskiego, gdzie niemcy sadowią się już od lat trzydziestu i gdzie zdołali wytworzyć szereg po ważnych skupień, żyjących własnym, samodzielnym, narodowym życiem niemieckim. W powiecie tym ostatnie spisy wykazują już 30 tysięcy dusz niemieckich. Stanowią one 17 procent ogółu ludności, gdy jednocześnie polaków jest 38 procent, rusinów 32 procent i żydów 10 procent. Najwięcej jest niemców w gminach: Cyców, Turka i Bukowa, bo aż 30 do 40 procent. Osiedli oni tam na terenach niegdyś dworskich, których nie mogli rozkolonizować włościanie polscy, gdyż bank włościański w tamtych stronach ze względów politycznych wydaje pożyczki tylko włościanom wyznania prawosławnego. Kolonizacja niemiecka w Chełmszczyźnie nie ustała jeszcze i teraz. W ostatnich dwuch latach znowu kilka majątków przeszło w ręce kolonistów.

Gdy tak władze rosyjskie popierają pośrednio na obszarach państwa kolonizację niemiecką, utrudniając jednocześnie rozwój ekonomiczny włościaństwa polskiego, staje się sprawą coraz bardziej pilną wynalezienie terenu, ku któremu skierować by można nadmiar ludności w kraju. Właściwie teren taki już jest, tylko ogół nasz za mało zdaje sobie sprawę z doniosłości skierowania głównego prądu naszej emigracji w tę właśnie stronę. Mówię o Paranie w Brazylji południowej. Doskonałe warunki naturalne dały już w tym kraju dobrobyt, a nawet zamożność tym masom naszego włościaństwa, które podczas pamiętnej »gorączki brazylijskiej«, przed siedemnastu laty, rzuciły się tam niemal na oślep.

Ponieważ Królestwo Polskie posiada już zaludnienie na kilometrze kwadratowym większe od bogatej — i niepodległej Francji, przeto pogodzić się musimy z koniecznością stałego odpływu tej nadwyżki poza granice ziem polskich. Myśl ta staje się stopniowo jedną z podstaw naszego katechizmu narodowego.

Gorliwym jej propagatorem jest bawiący obecnie w Warszawie redaktor Polaka w Brazylji, niegdyś ziemianin ukraiński, p. Kazimierz Warchałowski, człowiek młody, rzutki, energiczny i — zamożny. Jest on jednocześnie znakomitym orędownikiem spraw naszego wychodztwa wobec rządu brazylijskiego i wobec opinji polskiej. Mieszka on już wraz z rodziną od lat kilku w Paranie i miał możność gruntownego obeznania się z tamtejszymi stosunkami. Otóż twierdzi on, iż Parana stanowi wyborny teren dla kolonizacji polskiej i, że należałoby koniecznie całą tę nadwyżkę ludności, która nie mogąc znaleźć w kraju zajęciaj lub wogóle możliwych warunków życia, pragnie emigrować za ocean, — skierowywać koniecznie do Parany. Sprawa ta jest znowu u nas przedmiotem powszechnego zajęcia. Są nadzieje, że zajęcie to skrystalizuje się nawet w jakiejś formie konkretnej.

W. Mazur.

Niemczenie przez Siostry zakonne na G. Slązku.

Dzien. Śląski powtórzył także artykuł z Pielgrzyma o niemczeniu przez Siostry zakonne w zakładach wychowawczych w Prusach Zach. i tak pisze o stosunkach na G. Slązku:

Na G. Slązku niemczenie przez Siostry zakonne jest znacznie większe i niebezpieczniejsze, niż w Prusach Zachodnich. Prawie w każdej większej miejscowości górnośląskiego obwodu przemysłowego urządzają Siostry tak zwane „szpilszule", do których starają się przyciągnąć jak najwięcej dzieci polskich, co im się też dotąd prawie wszędzie udało. Nawet niektórzy księża agitują za takimi szkółkami, przedstawiając ludziom korzyści z takiej „szpilszule" dla dzieci, które bez dozoru rodzicielskiego są narażone na rozmaite niebezpieczeństwa. Matki nieraz ulegają takim namowom i posyłają bądź to z wygody, bądź to, że nie wiedzą, jakie grozi z tej strony niebezpieczeństwo, dzieci swe do takich szkółek.

Wiadomą jest rzeczą, że w takich „szpilszulach" Siostry nie mówią ani słówka po polsku do dzieci, które wskutek tego po mału zapominają języka polskiego, natomiast nauczą się śpiewać rozmaitych piosenek niemieckich, które w domu powtarzają jak papuga, nie rozumiejąc z nich ani słówka. Właśnie takie dzieci mówią jak najgorzej po polsku, bo przyswoiły sobie w „szpilszuli" rozmaite wyrazy niemieckie, które w rozmowie polskiej potym używają. Nieraz słyszy się takie zdanie: „Schwester mówiła, że Vater mają schicken pieniędzy na fanę, bo będzie szpaciergang". Ot, takie dziwolęgi językowe wynikają z posyłania dzieci polskich do „szpilszuli" Sióstr.

Redakcja nasza przyłącza się do przestróg redakcji Pielgrzyma i ostrzega rodziców polskich przed niemczeniem przez Siostry zakonne.

Z Parlamentu.

Berlin, 11. marca.

(P. B. P.) Parlament ukończył dziś po pięciodniowej dyskusji t. zw. gieneralną debatę nad etatem urzędu Rzeszy dla spraw wewnętrznych przy tytule „pensja sekretarza stanu". Jeszcze sześciu mówców rozwodziło się w dłuższych przemówieniach nad różnymi kwestjami obszernej dziedziny polityki socjalnej. Wolnomyślny Naumann omawiał szeroko projekt ustawy o Izbach robotniczych, krytykując mianowicie ich zamierzony charakter rzeczoznawczy i żądając, aby im nadano raczej charakter obowiązkowego urzędu pośredniczącego pomiędzy pracodawcami a pracobiorcami. Inni mówcy rozwodzili się nad położeniem stanu średniego w przemyśle i domagali się skuteczniejszej obrony tegoż wobec konkurencji domów towarowych, dalej nad rozszerzeniem ustawy o wypoczynku niedzielnym, nad potrzebą zwalczania nierzetelnej konkurencji, uregulowania sprawy wyprzedaży i t. p.

Następnie głosowano nad podanymi do tego etatu rezolucjami, które w pierwszym naszym sprawozdaniu wymieniliśmy. Z wyjątkiem kilku rezolucji socjalistów wszystkie inne zostały większością głosów przyjęte.

W konwencie seniorów Parlamentu uchwalono w środę zakończyć gieneralną dyskusję w plenum nad etatem spraw wewnętrznych i na dyskusję spocjalną poświęcić jeszcze 3 dni. Ponieważ pora już jest spóźniona, a etat przed 1. kwietnia musi być uchwalony, dla tego postanowiono zrezygnować z przewidzianych z początku dwuch dni wolnych (21. i 23. bm.) i zużyć je na obrady. W danym razie, tj. gdyby nie było widoków, że drugie czytanie etatu do 28. bm. się skończy, uchwalono wziąć do pomocy posiedzenia wieczorne. Na trzecie czytanie etatu pozostałyby wtenczas trzy ostatnie dni marca.

Berlin. Dziś, w czwartek, na porządku dziennym w Izbie posłów znajduje się między innymi wniosek prokuratorji, ażeby Izba posłów zgodziła się na wytoczenie skargi o obrazę p. Stan. Kucikowi z Gniezna, red. Lecha. Obrazę ma zawierać artykuł o uchwaleniu projektu wywłaszczenia przez Izbę posłów.

Walne zebranie Centralnego Towarzystwa gospodarczego na W. Ks. Poznańskie.

Obrady wydziałów.

Obrady wydziału chowu inwentarza zagaja o godzinie 3. i pół p. dr. Trzciński z Popowa. Na sekretarzy powołał p. Edmunda Żółtowskiego młod. z Myszkowa i p. Krajewskiego, poczym udziela głosu p. redaktorowi Brownsfordowi, który mówi: O normach paszenia podług Kellnera z uwzględnieniami badań najnowszych.

Prelegient zaznacza nasamprzód, że teorje wygłaszane co do racjonalnego sposobu żywienia zwierząt, dadzą się tylko praktycznie skontrolować, że więc on referować tylko może o tych teorjach na wyraźne żądanie Zarządu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego.

Znane są wszystkie tabele Wolffa, wedle których odpasy dotychczas normowano.

Otóż Kellner w dziele swym twierdzi, że ani utrzymanie życia zwierząt, ani też procesy zachodzące w organizmie zwierzęcym przy tworzeniu się mięsa, tłuszczu lub produkcji siły, nie są zależne od pewnego stałego stosunku pojedyńczych składników odżywczych. Ciepło zwierzęce, siła muskułów i tłuszczu mogą się tworzyć tak samo z białka, jak z tłuszczu lub węglowodanów, a pewną ilość potrzebnego białka można zastąpić składnikami bezazotowymi, nie powodując przez to żadnej krzywdy w organizmie. Gdyby cena białka była równą cenie węglowodanów, nie zależałoby nic na tym, czy jedno czy drugie dajemy bydłu, ponieważ jednak białko o wiele jest droższym, przeto o ile się da, oszczędzać go nam trzeba. Z tego powodu trzeba go dawać tylko tyle, ile konieczność wymaga. Tłuszcze i węglowodany mogą się wzajemnie w odpasach zastępować w ten sposób, że za jednę część tłuszczu strawnego liczyć należy przecięciowo 2,2 części strawnych węglowodanów i w tym stosunku podawane mogą tworzyć tak samo tłuszcz, jak wytwarzać siłę.

Pomiędzy składnikami paszy, odgrywają pewną rolę substancje azotowe, niebiałkowatej natury (amidy, a szczególniej axpomgina), które nie przyczyniają się wprost do produkcji, ale wywierają korzystny wpływ na strawność.

Oprócz uwzględnienia tych trzech składników odżywczych, białka, tłuszczu i węglowodanów, Kellner kładzie wielką wagę na postać, pod jaką je bydłu podajemy. Nie jest bowiem obojętnym, czy daje się je pod postacią kuchów, ospy, wytłoków buraczanych, ziarna lub siana. Dlatego też dotychczasowe zapatrywania, wedle których strawne składniki odżywcze, bez względu w jakiej paszy się znajdują, uważa Kellner za fałszywe.

Dla oznaczenia wartości danej paszy wprowadza Kellner pojęcie »równoważnika skrobi« przez to rozumie tę ilość kilogramów skrobi, która zdolną jest do wytworzenia w organiźmie takiej samej ilości tłuszczu, jaką wytworzyć może 100 kg. danej paszy. Licząc jednak równoważnikami skrobi, nie trzeba zapominać, że białko strawne ma do spełnienia w organizmie funkcje, których żaden inny składnik spełnić nie może. Kellner podaje przy równoważniku skrobi minimalną ilość strawnego białka, niezbędnego dla zwierzęcia przy danym kierunku hodowli i żądanej produkcyjności.

Dalej wielką przywięzuje wagę do smaczności paszy, a tym samym do nakłonienia bydła do spożycia większych ilości.

Prelegient rodzielił pomiędzy zgromadzenie tabele z odpasania dla różnych kategorji bydła, przy których zrobił porównanie, wedle których norm, Kellnera czy Wolffa, taniej karmienie wypada.

Tabel tych na razie nie dało się skontrolować i przyjęto je tylko do wiadomości.

Dyskusja wywiązała się ożywiona, w której pomiędzy innymi zabierali głos pp. Szczepkowski i Grabski jako przeciwnicy normom odporczym Kellnera, pp. Leon Żółtowski i Donimirski Jan jako zwolennicy nowej teorji żywienia.

O doświadczeniach poczynionych z zaprowadzeniem w oborach t. zw. szwajcarów referował p. St. Chrzanowski z Gozdawy. Trudność o robotnika w ogóle, dała się we znaki szczególnie w gospodarstwie mlecznym. Brak rąk do doju powoduje ogromne straty, a kto na nie narażać się nie chce, ten musi postarać się o ludzi, którzy specjalnie krowom tylko oddani, dój i całą obsługę obory załatwiają tj. t. zw. „szwajcarów". Szwajcara takiego godzi się zwykle na rok, albo od sztuki, albo na tantjemę. Prelegient podaje do wiadomości zebranych rozmaite kontrakty.

Szwajcar jest rodzajem przedsiębiorcy, stawia kaucję i sam stara się o pomocników, którzy doją i karmią bydło i w oborze utrzymują wszelki porządek.

Dodatnie strony szwajcarów widzi referent w porządku zaprowadzonym w oborze, umiejętnym rozdziale paszy, spokojnym i umiejętnym obchodzeniu się z bydłem, dobrym wydajaniu, przez co i wydajność i jakość mleka powiększa. Ujemne strony: Harde zwykle zachowanie się, okazywanie samodzielności w zarządzie obory, która właściciela w kłopotliwe nieraz wprowadza położenie.

Referat ten żywą wywołał dyskusję; odzywały się głosy potępiające stanowczo „szwajcarów" inne zaś, które nietylko ich broniły, ale podnosiły, że przez porządne dojenie, ilość udoju znacznie się powiększa.

Trzecim odczytem był p. Andrzeja Żółtowskiego: Jakie rezultaty odniosła u nas hodowla koni zimnokrwistych i krzyżowanie z zimnokrwistymi ogierami?

Referat ten nadzwyczaj był ciekawym, ponieważ dał po raz pierwszy dopiero wyczerpujący pogląd na chów i krzyżowanie zimnokrwistymi końmi w naszej dzielnicy. Historyczne to zestawienie rozpoczął od Kopaszewa, do którego p. Kazimierz Chłapowski w roku 1866. z powodu zabrania koni do wojska, sprowadził 10 klaczy duńskich i ogiera Suffolk. Chów ten dość dobrze się rozwijał, ale mimo to Kopaszewo przechodzi dzisiaj znowu do chowu koni szlacheckich.

Drugim majątkiem, gdzie próbę hodowli koni zimnokrwistych zrobiono, było Niechanowo, i zdaniem referenta, jedyna to próba u nas, która się powiodła. Przyczyną zaś tego było, że klacze niechanowskie bardzo dużo krwi arabskiej posiadały, a przytym były rosłe i szerokie. Pokryte ogierem francuskim »Cheval du Nord«, a następnie Brabançon'ami z Haynout i Brabant, mających także dużo krwi arabskiej, wydały potomstwo bardzo dobre.

Wyckowanie takiego konia oblicza prelegient na 400 marek, a ceny, które Niechanowo za takie źrebak bierze, dochedzą 750 marek, za oprzęgane 900—1000 marek.

P. prezes dr. Jackowski sprowadził w roku 1897 do Pomarzanowic dwie klacze z Belgji i ogiera z nad Renu. Po klaczach potomstwa nie było, po ogierze i klaczach fornalskich progenitura była nieszczególna i słaba; przy równej paszy z innymi fornalkami, wyglądały zawsze gorzej.

W r. 1897 utworzyła się także w Gostynia spółka chowu zimnokrwistych koni. Sprowadzono dwa ogiery Sheier w cenie 1400 i 1700 marek, a następnie jeszcze 3, za które zapłacono 11,000 marek. Ogiery rozmieszczono po różnych stacjach całej okolicy. Spółka, która na razie dość świetne rokowała nadzieje, powoli upadać zaczęła. Rok 1904. był rokiem kulminacyjnym; najrozmaitsze klęski dotykają spółkę, ogiery jeden po drugim padają, tak że zostaje jej jeden tylko ogier »Nabob«, a spółka 25. października 1905. r. rozwiązuje się i przez sprzedaż »Naboba« pokrywa wszelkie niedobory. Potomstwo tych zimnokrwistych ogierów nie spełniło nadziei, które w nim pokładano. Włościanie okolicy Gostynia, którzy dawniej bardzo dobre mieli konie, dziś mają krzyżówkę bardzo mało wartą.

Do Gorzyczek sprowadził zmarły już p. Artur Horwatt w r. 1898. na licytacji w Ranzin na Pomorzu kilka koni Clydesdale, a mianowicie 4-letniego ogiera, trzy źrebne klacze, dwie klacze 2 i 3-letnie, rocznego ogiera i 2 roczne kucyki, razem 9 koni za 10,000 marek.

Zdawało się, że próba na tak wielką skalę uda się. Tymczasem jednak mimo najusilniejszych starań stadło to dzisiaj przestało już prawie istnieć. Ze wszystkich tych sprowadzonych koni żyje jeden jedyny sprowadzony, dzisiaj 14-letni ogier „Mai Catl".

Ciekawy ten odczyt obudził wielkie zainteresowanie i wywołał żywą dyskusję, w której udział brali pp. L. Żółtowski z Niechanowa, Henryk Chłapowski z Czerwonejwsi, ks. Czartoryski z Pełkin.

Prelegientowi podziękowało zebranie za do-

Odgłosy z Warszawy.

Warszawa, 12. marca.

(Echa minionego karnawału. — Data historyczna. — Lamenty po niewczasie. — Prowokacje pruskie w Królestwie Polskim. — Rugowanie polaków. — Upośledzenie Królestwa przez rząd w dziedzinie komunikacji. — Ruszamy się. — Sklepy chrześcijańskie biorą górę. — Czy i tutaj znajdą się przeszkody. — Z prasy i teatru. - Varia).

Nie pora to teraz, gdy post zachodzi już coraz głębiej, powracać jeszcze do dni przeżytego szczęśliwie karnawału, a jednak trudno się oprzeć pokusie, ażeby nie wytknąć strony niezmiernie komicznej, jaka wystąpiła przy samym schyłku wszelkich zabaw tanecznych. Dopóki karnawał trwał i rozhukanie, objąwszy wszystkie sfery i wszystkie warstwy, dochodziło do jakiegoś szału, do jakiegoś arcyniezdrowego opętania, dopóty tylko gdzieniegdzie, półgębkiem, odważył się ktoś śmielszej natury, a w dodatku w formie nadzwyczaj łagodnej, zwrócić uwagę na niestosowność takiego rozwydrzenia w chwili, gdy ze wszystkich stron, a zwłaszcza z Petersburga i Berlina, syple się cios za ciosem. Wszelką próbę skarcenia szalejących inicjatorów balów powstrzymywano uwagą, że nie wypada ani przestrzegać, ani też tamować zapędu z tej racji, iż jedyny to sposób ożywienia handlu, który straszliwe przeszedł cięgi i dla którego ruch, obrót pieniężny tworzy może jedyną deskę ratunku. Rozumowanie takie trafiało do przekonania i pióra, wyostrzone do ciśnienia gromów, odkładano na bok skwapliwie. A tymczasem pisma brukowe wprost przesadzały się w umieszczaniu, już nie łokciowych, lecz wiorstowych sprawozdań, drukowano listy gospodyń i gospodarzy in extenso, chociaż w jednym np. wypadku ta lista obejmowała aż 175 nazwisk samych dam „z towarzystwa", słowem, wysilano się, ażeby podtrzymać do ostatka podniecenie sztuczne.

Tak trwało do tłustego poniedziałku. Nagle tegoż dnia rano ukazuje się w Przeglądzie Porannym artykuł sążnisty, którego autor, zasiadłszy na naczyniu świętego oburzenia, zaczął rwać szaty i nawoływać, ażeby Warszawa na znak żałoby po wydaniu prawa o wywłaszczeniu zaprzestała skoków i podrygów. Czyż nie mogła taka pochopność wywołać szczerego śmiechu? Przecież tego rodzaju apel niemal w przededniu Popielca chyba ma wszystkie pozory naigrywania się z czytelników. I cóż znaczyłoby zaprzestanie balowań w ciągu dwuch dni ostatków? To mucha w porównaniu z tym, co się działo od Nowego Roku aż po dzień 3. marca. Bo oto popatrzmy, jak przedstawia ostateczne zreasumowanie karnawału sprawozdawca Kurjera Warszawskiego. Zdaniem tego niezaprzeczonego znawcy posadzek balowych, karnawał tegoroczny pozostawia poniekąd historyczne znaczenie. Tak jest! aż hi-sto-ry-czne! No! i zapewne dziejopisarze Warszawy zrobią swoje, notując, że gród Syreni w roku Pańskim 1908 urządził ani mniej ani więcej, jeno 90 balów publicznych. A ileż to tysięcy razy tańczono w mniejszych kółkach, po domach prywatnych... I jak wysilano mózgi, jaką pracę „umysłową" mieli inicjatorzy, ażeby wynaleźć zawsze nęcącą nazwę, któraby nie zawiodła i ściągnęła nieodzowną dla powodzenia zabawy liczbę uczestników? Już samo zestawienie tych nazw jest wspaniałe. Oto drobny wyciąg, ekstrakt w rosole karnałowym. Mieliśmy bal tęczowy, ziemianek, warszawianek, najpiękniejszych warszawianek, śnieżny, biały, kuligi, wytrwałych, a już wonnościami kwiatów szafowano bez liku, więc uciekano się do balu tuberoz, różyczek, konwaljowych. Nawet cenne kruszce przywołać musiano do pomocy, urządzając bal turkusowy i brylantowy. Ile na tej „historycznej" liczbie uciech zyskały różne instytucje, byłoby rzeczą nader ciekawą się dowiedzieć, tej ciekawości jednak nie zwykło się u nas zaspakajać. Powinno nam wystarczyć podsumowanie ilości zabaw i wyrecytowanie nazw oraz najpiękniejszych toalet.

Znalazła się jednak instytucja, która nie chciała korzystać z szału, ogarniającego społaczeństwo. Tą instytucją była Kasa Literacka, ta biedna Kasa, ten kopciuszek, zapoznawany nawet przez kolegów po piórze. Zarząd wolał zrzec się tak potrzebnego dochodu, aniżeli swoją powagą sankcjonować niejako hulanki wtedy, gdy wiszą nad nami dwa miecze damoklesowe: petersburski i berliński.

Dajmy jednak pokój refleksjom na temat tego, co, jak chce sprawozdawca Kurjera Warszawskiego, przeszło do historji, są teraz inne sprawy, inne zagadnienia, na które zwrócić należy baczną uwagę. Za jedną ze spraw najpilniej domagających się rozpatrzenia uważają niektóre organy prasy poważnej znamienne bardzo zachowanie się zamieszkałych w obrębie Królestwa Polskiego niemców, poddanych pruskich. Panowie ci podnoszą głowy coraz butniej, a niekiedy posuwają się nawet aż do jawnego prowokowania ludności polskiej. Czemże bowiem nazwać, jeżeli nie prowokacją urządzenie przez niemców w Łodzi ogromnego balu z racji zatwierdzenia prawa o wywłaszczeniu w pruskiej Izbie panów? Na wezwanie stawiło się około 3000 osób, szampan lał się strumieniami, kiedy zaś uciecha doszła do punktu kulminacyjnego, o strop sali w hotelu Manteuffla odbił się pruski hymn narodowy.

Drobny to wypadek, są jednak gorsze i bardziej oburzające. Oto z zakładów przemysłowych, istniejących wprawdzie pod firmą »Bernard Handtke«, lecz tworzących własność akcjonarjuszów wyłącznie niemieckich, rozpoczęło się masowe rugowanie polaków, dzierżących wyższe i odpowiedzialne stanowiska. Tak zadecydowali właściciele na zjeździe umyślnym, odbytym w Gliwicach, że zaś się

czyt jego, poczym przewodniczący zebranie po godzinie 7. solwował.

—

Walne zebranie wydziału leśnego zagaił p. prezes Rivoli o godz. 3. po poł. na sali Domu Przemysłowego; na referenta powołał p. Brelińskiego. Po serdecznym powitaniu obywateli przybyłych na zebranie, pomiędzy którymi był delegat Tow. rolniczego p. Sczaniecki z Nawry, przeszedł do pierwszego punktu obrad, t. j. do reorganizacji wydziału leśnego. P. prezes podniósł, że wydział leśny, zachowując swój dotychczasowy stosunek do Centralnego Towarzystwa, przyjmuje odtąd nazwę Towarzystwa Leśnego w W. Ks. P. Po przedyskutowaniu i przyjęciu ustaw p. Brzeski, jako delegat Centralnego Towarzystwa wita nowo zorganizowane Tow. Leśne, podnosząc, że gałęź ta nie stoi na wysokości swego zadania i wyraża nadzieję, że zawiązane Towarzystwo wpłynie korzystnie na rozwój leśnictwa w W. Ks. Poznańskim. Do Zarządu wybrano w tajnym głosowaniu prezesem p. Rivolliego, wiceprezesem p. Borczyńskiego, jako dalszych członków Zarządu p. Brzeskego, Skoraczewskiego, Wojczyńskiego i Brelińskiego.

Wykład o zwalczeniu osutki wygłosił p. Kapałczyński.

Referent w pracy swej podnosi, że choroba ta, marnująca setki mórg zagajeń sosnowych, powstaje przez infekcję grzybkiem lophodernium pinastri, który najlepiej rozwija się w słabych warunkach wegetacji. Najlepszym sposobem zapobiegawczym jest wzmocnienie organizmu roślinnego oraz zlewanie pojedyńczych roślin rozczynem scentralizowanego siarkanu miedzi.

Drugi wykład o trzebieży w odrzewiach sosnowych odczytuje p. Wojczyński, dzieląc trzebież sosny na 3 okresy: I. w pierwszych 20. latach, II. okres wykształcenia strzały, III. okres pielęgnowania przyrostu grubości.

Oba referaty z powodu doniosłego dla leśnictwa znaczenia ogłoszone będą drukiem.

Trzecią pracę p. Pocyńskiego na temat: Las czy zwierzyna, dla spóźnionej pory odłożono do przyszłego zebrania.

Do punktu trzeciego: komunikaty i wnioski członków referuje p. prezes o wyniku narad w komisji redakcyjnej czasopisma zawodowego, w której uchwalono wydawać miesięcznik lub kwartalnik leśny, jako dodatek do Ziemianina, a nie do Łowca. Uchwałę tę przyjęto po dłuższej dyskusji i część członków zobowiązała się do popierania czasopisma tego swymi pracami.

Następnie załatwiono komunikaty zarządu, zarazem uchwalono urządzić kursy leśnictwa; część ta obrad nie budziła szerszego zainteresowania. Zebranie zamknięto około godziny 8. wieczorem.

—

Obrady wydziału gorzelniczego zagaił w środę o godzinie 4. po południu na sali Domu Katolickiego p. S. Piekucki z Obrowa jako przewodniczący, dając rzut ogólny na położenie gorzelnictwa wobec zmian, na jakie się zanosi i na zamierzony monopol okowiciany, skutkiem którego gorzelnictwo ma się stać dojną krową państwa. Odbije się to z pewnością na dochodach gorzelników, gdyż cała produkcja dozna pewnego ograniczenia. W razie przyjęcia monopolu gorzelnicy staną się zależnymi od urzędników. Na rzecz kolegów mogących skutkiem nieprzewidzianych okoliczności utracić miejsca, zamierza wydział utworzyć osobny fundusz ze składek członków. W stosunku do kolegów niemieckich liczba członków polskiego wydziału gorzelniczego jest małą. Tak starsi jak młodsi gorzelnicy okazują wobec Towarzystwa dziwną obojętność. Mówca zapowiada rozszerzenie zakresu działalności Towarzystwa. Wynik zależeć będzie od poparcia członków.

Pan Bolewski nie mógł przybyć na zebranie i wygłosić zapowiedzianego wykładu o drożdżach kulturnych. Referent nieobecność swoją zawinił telegraficznie. W miejsce jego powtarza przewodniczący w streszczeniu swój odczyt o zyskowności gorzelni, wygłoszony niedawno w Towarzystwie urzędników gospodarczych. W odczycie tym ubolewał mówca nad częstokrotnym wrogim stosunkiem panującym pomiędzy gorzelnikami a urzędnikami gospodarczymi. W dyskusji nad tym wykładem zaznaczył jeden z mówców, że zgody pomiędzy gorzelnikami a urzędnikami gospodarczymi być nie może, ponieważ pierwsi za wiele zarabiają. To odezwanie się potępił mówca wówczas jako niemoralne i niemądre, na co większa część urzędników gospodarczych się zgodziła. W sprawie tej wydział gorzelniczy zamierza uchwalić odpowiednią rezolucję i wręczyć ją Towarzystwu urzędników gospodarczych.

Na temat o drożdżach kulturnych w miejsce p. Bolewskiego przemawia p. Piekucki. Drożdże kulturne lub szlachetne są przeciwstawieniem t. zw. drożdży dzikich. Kulturę ich uprawia się w dalszym ciągu. Dawniej różnicy tej w gorzelniach nie znano. Dopiero po powstaniu berlińskiej stacji doświadczalnej za pomocą badań i analiz rozpoznano różnice drożdży szlachetnych i dzikich. Badania wykazały 12 rozmaitych odmian najlepszych, z których wybrano typowy drożdżek i rozmnażając go w osobnych aparatach tworzono rozmaite rasy zarodowe. Przez próby w licznych gorzelniach wyprodukowano w ostatnim czasie nową rasę »M.« Rzeczą gorzelników jest, aby dzikich drożdży nie dopuszczać do fabrykacji.

W dyskusji zaznacza p. Bądkiewicz, że kultura drożdży w naszych skromnych gorzelniach dla braku aparatów przeprowadzić się nie da. Mowca poleca specjalną rasę drożdży, z którą robił sam bardzo korzystne doświadczenia. — Inni mowcy polecają różne tańsze gatunki drożdży kulturalnych. Dalsza dyskusja toczy się nad fermentacją drożdży w stosunku do rozmaitych gatunków kartofli. Liczni mówcy komunikują swoje osobiste pod tym względem poczynione doświadczenia.

P. Tybiszewski wygłasza odczyt na temat: Kilka szczegółów z dziedziny parowania i zacierania. Reguły parowania ziemniaków zmieniają się według gatunków. Każda odmiana ma swoje właściwości. Mowca rozwodzi się o zmieniających się regułach parowania przy każdym poszczególnym gatunku. Podczas wykładu tego panuje na sali półgłośna rozmowa, tak że szczegóły dosłyszeć trudno. Referent porusza bardzo szczegółowo doświadczenia praktyków i zapatrywania teoretyków i mówi obszernie o celach parowania.

W dyskusji zabiera głos kilku mowców, i po większej części godzą się na wywody prelegienta, którego odczyt wydrukowany zostanie w czasopiśmie zawodowym Przegląd gorzelniczy.

Z kolei objaśnia p. Piekucki obrazy świetlane, przedstawiające drobnoustroje fermentacyjne natury zwierzęcej i roślinnej, mianowicie: pleśniaki, drożdżaki i bakterje, oscillarje, rodzaj wodorostów, okrzemchowe algi, laus algae, linijkowe algi, algi na trzonach, diatomaceae, enodea canadensis, zamulająca kanały i wodociągi, ameby pożerające drożdżaki, wymoczki pantoflowe, radiole, nematody i inne.

W końcu przedstawił się oczom zgromadzonych portret profesora Krupy, znanego z badań na polu gorzelnictwa, którego członkowie wydziału mieli sposobność poznać osobiście. Uczczono go okrzykiem niech żyje! a taka sama nagroda przypadła w udziale p. Piekuckiemu za interesujący wykład.

Wobec spóźnionej pory wielu uczestników zgromadzenia, którym spieszno było na kolej, opuścić musiało salę. Pozostałym przedstawiał p. inżynjer Suchowiak aparat gorzelniczy własnego pomysłu. Z okazji tej wywiązała się jeszcze dłuższa pogadanka.

—

Trzeci dzień rozpraw.

Na czwartkowej sesji plenarnej, którą zagaił p. Roman Komierowski o 11. przed południem odczytano najpierw protokół z wtorkowego zebrania plenarnego. Następnie odczytywano sprawozdania z obrad poszczególnych wydziałów w tym porządku, w jakim podano je na porządku obrad, a więc najpierw wydziału ogólnego, a następnie wydziału rolnego, chowu inwentarza, leśnego i gorzelniczego. O obradach wydziałów tych referowaliśmy, odnośnie referujemy osobno.

Następuje wybór prezesa i 3 członków Zarządu w miejsce ustępujących p. p. Dziembowskiego, Jackowskiego, Rzewuskiego i Szułdrzyńskiego. Pan Komierowski proponuje wybór przez aklamację w myśl ustaw i to najpierw wybór przewodniczącego. Zgromadzeni wybierają najpierw prezesa i to kartkami, ponieważ na wybór przez aklamację nie wszyscy się zgodzili. Rezultat głosowania jest następujący. Oddano głosów 215. Otrzymali p. dr. Jackowski z Wronczyna 162, p. hr. Zółtowski 46, p. Brzeski 6 i Białas 1 głos. Prezesem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego obrano więc ponownie p. dr. Jackowskiego, który wybór przyjmuje i obiecuje poświęcać siły swoje w miarę możności dla dobra Towarzystwa.

Z kolei odbywa się wybór trzech dalszych członków Zarządu. Rezultat głosowania przedstawia się jak następuje: Razem oddano głosów 227. Otrzymali dr. Szułdrzyński 207, J. Dziembowski 103, dr. Hebanowski 93 głosy, hr. Łącki 85, Leon Pluciński 72, Zygmunt Chłapowski 50, dr. Rzewuski 27, dr. Brodnicki 19, dr. Amrogowicz 2 i kilkunastu panów po 1 głosie. Ponieważ prosta większość stanowi uchwałę, przeto pierwsi trzej panowie wybrani są na członków Zarządu.

Ks. kanonik dr. Zimmermann wygłasza odczyt na temat: Koalicja robotników rolnych. Mówca na wstępie zaznacza konieczność objektywnego stanowiska wobec poruszonej przez siebie kwestji dla dobra ogółu. Odwet w rolnictwie na wypadek strajku przed żniwami byłby niemożliwy. Ta samo za zrywanie kontraktów robotników ścigać nie można, ponieważ nie ma go na czym patrzeć. Tak mówi jedna strona. Druga wychodząc ze smutnego położenia ludu twierdzi, że lud ten nigdy nie wcieli się w organizm społeczny, ponieważ ciągle widzi się upośledzonym. Wobec rozbieżności zdań, należy przyznać to, co przyznać można, a potym całą kwestję stopniowo rozwijać dalej.

Koalicji robotników nie należy mieszać z zawieszeniem pracy. Zmierza ona w pierwszej linji do unormowania pracy, a dopiero w ostateczności chwyta się zawieszenia pracy. Koalicja różni się także od Związków i Spółek. Koalicja jest tylko przelotnym zbliżeniem się jednostek, podczas gdy w Związkach zawodowych uchwały zapadają większością. Wolna umowa robotnika nie zawsze jest rzeczywiście wolną, lecz podlega rozmaitym wpływom i presjom. Robotnik, jako strona słabsza, wychodzi zawsze gorzej i musi przyjąć to, co mu chlebodawca ofiaruje. Ponieważ jako jednostka położenia swego polepszyć nie może, kojarzy się z towarzyszami.

Mówca daje pogląd na rozwój historyczny koalicji w czasach ostatnich od pierwszej połowy 19. stulecia począwszy. Koalicja powstawała po miastach, dokąd ludność w celu uzyskania swobód uciekała ze wsi Początkowo ruch ten prześladowano, później dążono do tego, aby robotnikowi zapewnić większą samodzielność w oddawaniu swojej pracy. Wszystkie inne państwa pod tym względem wyprzedziła Anglja. Gdzieindziej prawa koalicyjne rozwijały się stosunkowo bardzo późno.

W dalszym ciągu rozwodzi się referent nad stanowiskiem, jakie zajmuje nauka w rozmaitych krajach wobec dążności koalicyjnych, porusza pokrótce spółki systemu Schultze-Delitzscka i omawia najważniejsze poglądy na sprawę tę t. zw. teoretyków czyli działaczy katedrowych i mężów biorących praktyczny udział w życiu koalicyjnym. Mówca przytacza nazwiska najwybitniejszych ekonomistów i socjologów i ich zapatrywania na potrzebę i cele koalicji.

Dalej przystępuje referent do obecnego stanu koalicji w prawodawstwie i w opinji publicznej. Odmówienie robotnikom rolnym praw koalicyjnych w przeciwstawieniu do robotników przemysłowych pochodzi jeszcze z czasu reakcji po roku 1848, kiedy to wszelkimi środkami usiłowano krępować swobodę organizowania się w ogólności. Mówca przedstawia szczegółowo historję prawodawstwa koalicyjnego od roku 1848. aż do czasów obecnych, porusza sprawę zrywania kontraktów i wyznaczonych za to kar sądowych dla robotników rolnych i przemysłowych i daje krótki pogląd na stanowiska rozmaitych partji parlamentarnych, a także Koła Polskiego, wobec projektów praw dotyczących koalicji robotników rolnych, streszczając najwybitniejsze przemówienia na ten temat przywódców partyjnych.

Obecnie nie ma widoków przeprowadzenia prawa koalicyjnego dla robotników rolnych w Prusiech. Brak takiej ustawy nie broni bynajmniej rolników przed strajkami rolniczymi i zrywaniem kontraktów, gdyż do pracy nikt nie zmusi robotnika żandarmami, a do więzień z powodu ich ciasności także całych tysięcy robotników wtrącić nie można. Jakie normy ustawić należy do koalicji robotnika rolnego, tego dziś jeszcze przewidzieć nie można, gdyż wchodzą tam w rachubę rozmaite czynniki. Ale w każdym razie lepszą byłaby legalna organizacja od anarchji. Wszyscy życzyć sobie powinniśmy, aby zmiana stosunków obecnych nastąpiła jak najprędzej. Referent przytacza głosy licznych gazet na poparcie swoich wywodów.

W końcu oświadcza się mówca stanowczo za koalicją robotników rolnych ze względów ekonomicznych, społecznych i narodowych, ponieważ stan obecny napędza robotników w obóz socjalistyczny. Lud pragnący swoich swobód jest jak rumak ognisty, ustawy i prawa to cugle.

Wykład nagrodzono hucznymi oklaskami. W dyskusji hr. Adam Zółtowski podnosi, że kwestja uprawnienia robotnika rolnego upada jako zbyt teoretyczna, należy traktować sprawę całą z punktu widzenia praktycznego, tym więcej, że polacy w niej nigdy nie otrzymają głosu decydującego, a frakcja konserwatywna na koalicję się nie zgodzi. Mówca rozróżnia pomiędzy koalicją dla robotników pracujących z kontraktami i bez kontraktów i zaznacza różnicę pomiędzy robotnikiem galicyjskim uprawiającym strajki, a naszym. Z dalszych wywodów p. hr. Zółtowskiego wynika, że zdaniem jego brak koalicji robotników rolnych w stosunkach naszych tak bardzo odczuwać się nie daje. Mówca nie wątpi jednak o tym, że koalicja kiedyś przejdzie i radzi zawczasu na nią się przygotować, co u nas w obecnych warunkach wcale tak łatwym nie jest. (Oklaski).

Pan dr. Jackowski zaznacza, że każda prawda w końcu się przebije, tak samo skończy się obecny brak koalicji robotników rolnych. Wobec tego ziemianie powinni wobec robotnika swego zawczasu zająć stanowisko takie, aby brak strajków rolnych u nas wynikał nie dla braku koalicji, lecz jedynie z dobrej woli robotnika.

Ks. dr. Zimmermann odpowiada na kilka pytań, które wyłoniły się w toku dyskusji, mianowicie zaznacza różnicę, jaka zachodzi pomiędzy związkami zawodowymi a Towarzystwami Robotników katolickich. Wielka część wywodów mówcy ginie w szmerze panującym na sali.

Następuje 15 minutowa pauza.

Zobacz Ostatnie wiadomości.

Położenie w Rosji.

—

Izwolski o położeniu na Dalekim Wschodzie.

Petersburg, 11. marca. Wiadomym było, że przy kwestji zamiany poselstwa rosyjskiego w Tokio na ambasadę, nad którą miała Duma dzisiaj obradować, minister spraw zewnętrznych Izwolski, przedstawi program polityki rosyjskiej na Dalekim Wschodzie. To też posłowie stawili się bardzo licznie, trybuny były przepełnione, a w lożach dyplomatów zasiadł cały szereg posłów i ambasadorów, między nimi poseł japoński, który bacznie śledził przebieg obrad.

W imieniu październikowców przemawiali na wstępie Guczkow i Kapustin; ostatni krytykował ostro nieudolność dyplomacji rosyjskiej na Dalekim Wschodzie podczas wojny z Japonją. Izwolski odparł naprzód te zarzuty, a następnie przedstawił szczegółowo stosunki rosyjsko-japońskie jako bardzo korzystne. Traktat pokojowy z Portsmouth nie uchybił w niczym honorowi Rosji, program zaznaczony w tym traktacie starał się rząd rosyjski wypełnić przez poszczególne konwencje zawarte z Japonją.

Konwencje te są zgodne z całym systemem traktatów międzynarodowych polityki rosyjskiej, opartym w pierwszej linji na przymierzu z Francją. Układ z Anglją zawarty w zeszłym roku dostosowuje się harmonijnie do całości. Z Niemcami i Stanami Zjednoczonymi utrzymuje Rosja tradycyjne, dobre stosunki. Minister przyznaje się otwarcie do pewnego optymizmu w zapatrywaniu na położenie zewnętrzne, a optymizm ten jest uzasadniony wiarą w niespożytą siłę narodu rosyjskiego.

W mowie Izwolskiego, którą przyjęto z wielkim zapałem, podpada przedewszystkim dość zimna i krótka wzmianka, jaką minister poświęcił Niemcom. Jest to niewątpliwie znak, żd stosunki niemiecko rosyjskie z powodu sprawy bałkańskiej znacznie się oziębiły. Po mowie kadeta Miljukowa, który przestrzegał przed zbytnim optymizmem, Duma zgodziła się na utworzenie ambasady w Tokio.

Wiadomości polityczne.

—

Z Parlamentu węgierskiego.

Budapeszt, 12. marca. (TBW.) W Parlamencie węgierskim odpowiadał wczoraj prezes ministrów Wekerle na interpelację posła Hamersberga dotyczącą polityki chorwackiej. Mówca wywodził, że ban nie jest zależnym od większości Sejmu chorwackiego. Zadaniem

(Ciąg dalszy w Dodatku.)

panami położenia, więc od razu usunięto dziesięciu dyrektorów i inżynierów polskich, nie wyłączając nawet głównego kierownika, inżyniera Surzyckiego, który prawie od ćwierć wieku stał na czele fabryk i doprowadził je do rozkwitu. Pozbawianie polaków chleba posunięto tak daleko, że ofiarą zaciekłości hakatystycznej padli również pracownicy kantorowi, buchalterzy, korespondenci i t. p.

Przykład, dany przez fabrykę Handtkiego, może być zaraźliwy, panoszenie się bowiem przybyszów z Giermanji przybiera formy coraz więcej nieprzyzwoite. Dlaczego zaś nie mieliby sobie pozwolić na kopanie nogami rozbitego społeczeństwa? Przecież p. Stołypin wynosi ich rządność i pracowitość pod niebiosy, a generał gubernator Skałłon jaknajczulszą otacza ich opieką. U nas zamyka się gniazda Sokołów, ale niemcom łódzkim wolno urządzać festyny, na których »bractwo strzeleckie« występuje w pełnym rynsztunku z dubeltówkami przez ramię i kordelasami przy boku. Jak to musi radować serce gościa znad Szprewy albo Renu, gdy na ulicach polskiej Łodzi posłyszy dobrze znaną sobie komendę wojskową na modłę pruską.

Ze potentaci niemieccy trzymają ludność robocza Królestwa w zupełnej zależności od siebie, dość wskazać na Zagłębie Dąbrowskie, na Łódź, Zgierz, Częstochowę, Pabianice itp., kiedy jednak zdołamy się otrząsnąć z tego, nie mając żadnego poparcia naszych dążeń ze strony opiekuńczego rządu rosyjskiego? Żadnych niema na razie po temu widoków.

Jak zaś stale i konsekwentnie upośledzane jest Królestwo, najlepszy chyba dowód w tym, że w budżecie państwowym na przeciąg dwu lat nie wstawiono ani złamanego grosza na budowę nowych dróg komunikacyjnych u nas. Doprawdy, u was chyba niktby nie dał wiary, że w Królestwie znajdują się już nie majątki ziemskie, ale miasta większe i osady, oddalone o dziesięć, a nawet dwanaście mil od stacji kolejowych i o kilkadziesiąt wiorst od szosy. Stan to okropny, tamujący wszelki rozwój kultury rolnej, i dlatego na pochwałę wielką zasługują obywatele ziemscy z pod Płocka, którzy zawezwawszy do pomocy mieszkańców miast i miasteczek, postanowili własnym kosztem, bez oglądania się na sukurs rządowy, poprowadzić linję kolejową, łączącą stolicę Konrada Mazowieckiego oraz Dobrzyń z koleją warszawsko wiedeńską. Pieniądze są już zapewnione, ile jednak upłynie jeszcze wody w Wiśle, zanim będziemy mogli koleją dostać się do Płocka, tego chyba nie może nikt wiedzieć nawet w przybliżeniu. Zasadą rządu jest utrudniać wszystko, więc i w tym wypadku tyle zapewne znajdzie się kruczków, że lata miną, i cała, nadzwyczaj żyzna gubernja nie będzie przecięta relsami żelaznemi.

Dobrze jeszcze, że rząd opiekuńczy pozwala na zakładanie sklepów i spółek udziałowych, dzięki bowiem tej wysokiej łasce nareszcie mógł się objawić ruch pewien, skierowany do odebrania nienawidzącym nas szczerze żydom drobnego handlu po wsiach i miasteczkach. Gniew, oburzenie zapanowało z tego powodu wśród żydów ogromne, nie odstrasza to jednak inicjatorów, jest też wszelka nadzieja, że na tym polu zdziała się naprawdę dużo. Zewsząd dochodzą wieści, że sklepy chrześcijańskie prosperują dobrze, a czasami nawet doskonale, o rozmiarach zaś tej bardzo zdrowo podjętej akcji niech zaświadczy fakt, że w ciągu jednego tygodnia ubiegłego otwarto ośm sklepów w różnych punktach jednej tylko gubernji warszawskiej.

Niestety! są jednak pewne objawy, że i na tym polu działalność będzie utrudniona. Ośm sklepów zatwierdzono, ale równocześnie odrzucono aż dwanaście podań, a pomiędzy innymi nie pozwolono na zrzeszenie się związku kamaszników i na otwarcie towarzystwa dla handlu drzewem. Czyż to nie znamienne? Zaiste! trudno zrozumieć motywy tej wyższej polityki wobec kamaszników i kupców drzewnych.

A w prasie, literaturze, sztuce? — zapytują czytelnicy, zmęczeni jeremiadami feljetonisty warszawskiego.

W prasie — bardzo źle. Obawa przed karami ze strony niby — nieistniejącej cenzury — sprawia, że w redakcjach przeprowadza się skreślania ołówkiem ustępów, które nawet za czasów wszechwładnego prezesa Jankulio byłyby może uważane za niewinne. Stąd jałowość treści, posunięta aż do banalności i szablon przeraźliwy. Brak talentów pisarskich niemniej jest widoczny coraz więcej.

Z literatury i sztuki również na razie nie mam nic ważniejszego do zakomunikowania, chyba to, że w operze zbiera tryjumfy egzotyczna śpiewaczka pani Alda, świetna w dodatku aktorka. Filharmonja przygotowuje wspaniałą »Stabat Mater« Rossiniego, bez żadnych skróceń i opuszczań. Będzie to uczta artystyczna, oprócz bowiem zwiększonej orkiestry i chóru, złożonego z 90 śpiewaków płci obojej, występuje jeszcze czoło artystów opery. Niemniej zajęcia budzi stara »Wanda« Dopplera, wprowadzona teraz dopiero na deski sceniczne w Warszawie.

Pozatym notuję jeszcze fakt, że hr. Roger Łubieński ustąpił fotelu redaktorskiego w Wierze ks. prałatowi Gnatowskiemu, że p. Henryk Michałowski odstąpił swoje prawa wydawnicze w Dzienniku Powszechnym spółce, na której czele stanął M. Skimborowicz i Teodor Jeske-Choiński, że Rola rozpoczęła druk monstrualnie płytkiego »studjum« o żydach w W. Ks. Poznańskim jakiegoś Zygmunta Kościeszy, i że, podobno, sędziwy Władysław Malczewski (Sęp) zamierza znów schwycić za pióro i stanąć na czele nowego pisma tygodniowego.

Topór.

Ignacy Friedman
pianista

Koncert na sali teatru Apollo
w czwartek, 19. marca wiecz. o godz. 8.

Program: 1. Toccata i Fuga D-moll Bach-Tausig. 2. Sonata E-moll op. 90. Beethoven. 3. Carnaval Schumann. 4. a) Impronystu Fis-moll. b) Walse Cis-moll. c) Etudy op. 10. nr. 5. 7. op. 25. nr. 8. 9. Chopin. 5. a) Sérénade du Pierrot. b) Marquis et Marquise. c) Badinage Friedman. d) Prząśniczka z opery „Marja“ Melzer. e) Arabeski na temat Straussa. Schulz-Evler.

Bilety po **4, 3 i 1** mk. u pp. **Ed. Bote, G. Bock.**

Koncert dobroczynny
= na rzecz ochronek poznańskich. =

odbędzie się

na wielkiej sali Bazarowej dn. 17. 3. (wtorek) o godzinie 8 ½ wieczorem.

Bilety można nabyć u **p. Drostego w Bazarze** po **3, 2 i 1** mk.

Telefon 1712. Telefon 1712.

Rzadko piękne,
nadzwyczaj szlachetne

magnackie deszczówki,
górno-węgierskie, roczniki 1904 i 1905,

pyszne,
pełne charakteru, zupełnie czyste, w najrozmaitszych, naturalnych odcieniach smaku, osobiście u rzeczywistych producentów magnackich w Tokaj Hegyalja zakupione, umiejętnie pielęgnowane

= wina =
górno-węgierskie,
odstawkowe, pełne, jedno i dwuputowe, pyszne maślacze i ciężkie tokaje,

roczniki 1901, 1904 i 1906,

poleca **po cenach najprzystępniejszych**

Aleksander Januchowski
właśc. A. Januchowski & W. Salkowski

hurtowny handel win
w Poznaniu, ul. Wrocławska 13.

Próby na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

Dachówka, łupek, szkudły jak wszelkie materjały na dachy w zapasie.

Pokrywanie i renowacje dachów
na

pałacach, kościołach, wieżach i zwykłych budowlach

łupkiem, dachówką, szkudłami, metalem, tekturą smołowcową. Ceny przystępne i odpowiednie gwarancje. Referencje na żądanie od powag w budownictwie. Na życz. dostarczam kosztorysy i obliczenia. Filja mego przedsiębiorstwa na Król. Polskie w Słupcy (Gub. Kaliska) w domu p. Brauna. Dachówkę, łupek, szkudły itd. zawsze na składzie.

Ig. Wolniewicz.

Kostrzyn — Kostschin. Telef. nr. 36.

Pankalla & Krenz
Przedsiębiorstwo

melioracyjne i miernicze

ul. Wiktorji 2. POZNAŃ Telefon nr. 819

Żyrokonto w Banku Związku Spółek Zarobkowych

wykonuje pod dozorem rządowych mierników i inżynierów kultury.

1) **roboty drenarskie** na większych i mniejszych majątkach, zawiązywanie spółek drenarskich i wodnych.
2) **melioracje łąk** przez nawodnianie i osuszanie (kultury murszowe.)
3) **pomiary** katastralne, gospodarcze, landszaftowe, regulacje granic itd.

W lutym r. b. otwieramy drugie biuro **w Toruniu** ul. Fryderykowska 14.

Jedyny polski w Poznaniu

specjalny skład fryzjerski dla pań
Salon de Paris

ul. Rycerska 2 (vis a vis drogerji Universum)

poleca w wielkim wyborze:

Warkocze od 2—20 mk. i lepsze.
Podkładki do włosów od 30 fen. począwszy.
„ z długimi włosami do modnego czesania od 3—12 mk. i lepsze
Przedziałki dla starszych pań i t. d.
Robota warkocza z własnych włosów od 1,25 m.
Czesanie 75 fen. — Mycie głowy z czes. 1,00 m.
Gazowy i elektryczny aparat do suszenia włosów.

Bank Związku Spółek Zarobkowych
w Poznaniu,

Przyjmujemy każdej wysokości **depozyty** i oprocentowujemy je wedle umowy.

Otwieramy **konta czekowe i rachunki bieżące,** przeprowadzamy **konwersje pożyczek i regulacje stanu hipotecznego, dyskontujemy primaweksle,** dokonujemy **inkasa czekow i weksli** na wszelkie miejscowości, **lombardujemy** papiery wartościowe.

Załatwiamy wogóle wszelkie transakcje bankierskie, jako to: **zakup i sprzedaż** walorów na giełdach krajowych i zagranicznych, **wymianę kuponów** oraz **asekuracje walorów** przed wylosowaniem.

Wydajemy **przekazy i listy kredytowe,** jak również uskuteczniamy **telegraficzne wypłaty** na większe miejscowości całego świata. **Tresory** do dyspozycji publiczności.

Kasa oszczędności
Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy płacąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.

Franciszek Polaszek
budowniczy w Gostyniu

poleca swe

przedsiębiorstwo założ. 1900 r.

mianowicie:

Parowy tartak i heblarkę, stolarnię maszynową, drzewo wszelkiego rodzaju

hurtownie i detalicznie.

Exploatacja lasów.

Proszę żądać ofert.

Seweryn Wrzesiński, Poznań
biuro: pl. Wilhelmowski 18. (Dom Przemysłowy) tel. 298.

Fabryka tektur ogniotrwałych (papy) na dachy i preparatów asfaltowych.

Wykonuję: **pokrycia dachów tekturą i holcementem** podług wszelkich systemów, **reparacje i renowacje** uszkodzonych lub nieprawidłowo wykonanych dachów papowych

Posadzki asfaltowe.

Poleca **wszelkie materjały do krycia i konserwowania dachów** tekturowych i holcementowych po cenach jaknajprzystępniejszych. Specjalność: **podkładki impregnowane pod dachówkę.**

Bezpłatnie udziela wszelkich rad i wskazówek technicznych tak listownie jak i na miejscu, dokąd wysyła tylko technicznie wyszkolonych podmistrzków.

Bolesław Jaśkiewicz.
Poznań, ulica Klasztorna 9,

poleca swój powiększony, bogato zaopatrzony

magazyn trumien.
Tel. 2539. Wielki wybór! Tel. 2539.

Mieszkanie
o 3 pokojach z przynależytość. ul. Bramkowa nr. 4 jest zaraz do wynajęcia.

1 i 2 pokoje
z balkonem, łazienką i kuchnią, jako też wielkie lokale fabryczne są natychmiast do wynajęcia.

Chwaliszewo 58/59.

Pomocnika
biegł. ekspedjenta

przyjmie

St. Smitkowski, Żnin,

Handel żelaza i tow. galanteryj.

Szczupłość.

Piękne, pełne kształty ciała osięga się przez użycie posilnego proszku nagrodzonego złotym medalem w Paryżu r. 1900, w Hamburgu 1901. Przybieranie zapewnione, nieszkodliwe, przez lekarzy polecone, ściśle rzetelne, — żadne oszustwo. — Wiele podziękowań. Cena kart. z przepisem użycia 2 marki, przekazem pocztowym lub przez zaliczkę wyłącznie porto.

Hygieniczny instytut

D. Fr. Steiner et. Co.

Berlin 271 Königgrätzerstr. 78.

Do nabycia w Poznaniu w Czerwonej Aptece St. Rynek 37.

Chleb św. Antoniego

czasopismo miesięczne, przeszło na własność Klasztoru św. Józefa w Poznaniu. **Przedpłatę na rok 1908** uprasza się nadsyłać do Przew. Siostry Przełożonej i to pod adr.: **Wielm. Irena Łuszczewska, Posen Petristr. 7.**

Tytułów nie trzeba dodawać, gdyż to opóźnia przesyłki. Przedpłata roczna wynosi bez przesyłki 1,20 mk. — 1 egz na cały rok z przesyłką kosztuje 2 mk. — 2 egz. rocznie z przesyłką 3,50 mk. — Od 8 egz. począwszy oblicza się 1,20 mk. za każdy egz. Chleba i odnośne porto, które do 6 egz. 1,20 mk. na rok wynosi. Od 7 do 13 egz. kosztuje przesyłka 2.40 rocznie. Zeszyt okazowy wysyła się za darmo.

Kanarki

hoduję dla przyjemności, przecudnie śpiewające gatunki, ofiaruję za połowę ceny wartości tylko za zaliczką, franko pocztą 8 dni na próbę. Samczyk od 8 do 12 mk. samiczki do lęgu zdatne, 2 mk.

Tilgner Pleszew.

Baczność!

W. Małolepszy.
Poznań, ulica Wrocławska nr. 15.

(Hotel Saski.)

Chemiczna pralnia i farbiernia

Niniejszym polecam smój zakład chemicznego czyszczenia i farbowania garderoby męskiej, damskiej, dziecięcej itp. Wszelkie zlecenia wykonuję akuratnie po cenach nizkich, na życzenie uskuteczniam również reperacje z prowincji odwrotną pocztą!

Szafy żelazne

ogniotrwałe do pieniędzy jedno i dwuskrzydłowe, specjalne **dla kas kościelnych i Spółek.** Do wmurowania od Mk. 27. — Kasety stal. do pieniędzy od M. 6. — Stiebela kasy do liczenia pieniędzy po Mk. 5,50. — Deski do liczenia, prasy do kopjowania z przyborami poleca

Firma T. Otmianowski.

właść.: B. Ziętkiewicz. S. Mińcikiewicz.

Poznań — Bazar. Telefon 565

Nadzwyczaj korzystnie
kupuje się w polskim składzie

Wład. Mayera.
1000 sztuk

zegarków kieszonkowych
z najsłynniejszych fabryk do wyboru.

Wspaniały wybór złotej biżuterji i pierścionków zaręczynowych

w najmodniejszych fasonach.

Reperacje wykonuje się spiesznie i starannie pod gwarancją.

W. Mayer,
zegarmistrz i złotnik.

Poznań, ulica Nowa nr. 11.

Zał. 1899. Telefon 1844.

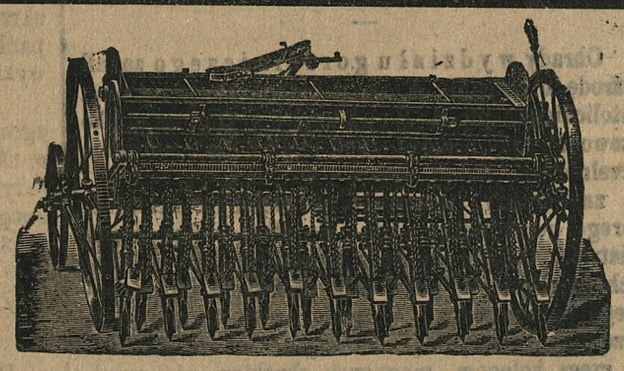

Siewnik rzędowy

„Saxonia“
Siederslebena, znany z swych **nadzwyczajnych zalet** i dotąd **stanowczo najlepszy** tak na role pagórkowate jak i równe mam w Poznaniu, jako **główny reprezentant** w rozmaitych wielkościach na składzie po cenach fabrycznych.

Również polecam ze składu mego

Siewniki „Westfalia“
do sztucznych nawozów.

Adr. do listów: A. Bryliński Poznań-Posen. **A. Bryliński** Adr. do telegr. A. Bryliński Posen.

Telefon nr. 69.

Poznań, ul. Rycerska nr. 11. a.

Skład machin rolniczych krajowych i zagranicznych. Zapasowe części do nich i pracownia do napraw.

Tadeusz Borna
lekarz-dentysta

Poznań. ul. Wiktorji 18. wprost. Berl.

przyjmuje od 9—1, 3 6.
w niedzielę 10—12.

Wielka wyprzedaż

z powodu rozwiązania spółki. — Wyprzedaję po możliwie najtańszych cenach:

karety, landauery, kocze, wozy do polowania, sportowe, wolanty, karjolki, opatentowane dogcarty inżyniera Marcinkowskiego i t. d.

Także wszelkie uprzęże od najwykwintniejszych do najtańszych.

Wielki wybór używanych powozów

A. Dzieciuchowicz

— — Największa fabryka powozów i uprzęży. — —

Poznań, Rybaki 4/6

Nakładem i Czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

(Dodatek.)

Dodatek do numeru 61. Kurjera Poznańskiego.

Poznań, piątek dnia 13. marca 1908

bana jest doprowadzenie do porozumienia pomiędzy Węgrami a Chorwacją. Ban stać będzie ściśle na podstawie prawnej, lecz nie cofnie się przed środkami wyjątkowymi, jeżeli zaburzeniom nie będzie można zapobiec zwykłymi środkami. Obecne wzburzenie powstało skutkiem niesumiennej agitacji, która posądza rząd o naruszenie praw języka chorwackiego.

Na drugą interpelację posła Farkashazego, dotyczącą reformy wyborczej, odpowiedział prezes ministrów, że rząd zamierza przedłożyć projekt reformy wyborczej. Parlamentowi jeszcze przed wakacjami letnimi, aby rozprawy nad nim toczyć się mogły w kadencji jesiennej.

Polityka włoska na Bałkanach.

Rzym, 11. marca. Dziś toczyły się w Izbie deputowanych w dalszym ciągu obrady nad wnioskiem Barzilai'ego dotyczącym kwestji bałkańskiej. W lożach zasiedli przedstawiciele dyplomatyczni wszystkich państw zainteresowanych. Po krótkim przemówieniu posła Mariniego zabrał głos minister spraw zewnętrznych Tittoni i dał obszerny pogląd na politykę włoską w sprawach bałkańskich. Zaznaczywszy, że o projektach kolejowych Austrji był w czas uwiadomiony, oświadcza, że Austrja wykonuje tylko swoje prawa i że Włochy się temu sprzeciwiać nie mogą Natomiast zastrzegł sobie rząd włoski, żeby to samo prawo budowy kolei w własnym interesie przysługiwało także państwu włoskiemu i innym państwom bałkańskim. Na to się Austrja zgadza, i to stanowisko podziela także Rosja, z którą Włochy utrzymują doskonałe stosunki. Także Francja nie ma nic przeciwko takiej polityce kolejowej polegającej na porozumieniu państw zainteresowanych, tylko Anglja zachowuje ścisłą neutralność, ponieważ obawia się, że na tym ucierpią reformy macedońskie. Włochom kolej dunajsko adryjatycka przyniesie wielkie korzyści, a co do reform w Macedonji, to minister sądzi, że rozumnie i solidarnie prowadzona polityka kolejowa im nie zaszkodzi. Koncert europejski w sprawie macedońskiej musi dalej istnieć, Włochy uczynią wszystko, aby go utrzymać w imię utrwalenia pokoju powszechnego. Minister prosi, aby wniosek Barzilaiego cofnięto, jeżeli nie, to prosi o odrzucenie go.

Mowę Tittoniego oklaskiwano gorąco. Barzilai wniosek swój cofnął, poczym posiedzenie zamknięto. Szczególnie oklaskiwano ustęp mowy dotyczący przyjaznych stosunków z Rosją. Zresztą mowa Tittoniego nie zawierała nic nowego.

Sprawa reformy wyborczej w Saksonji.

Drezno, 12. marca. Na wczorajszym posiedzeniu saskiej Izby posłów przyszło do burzliwych scen, z powodu gwałtownego domagania się lewicy, aby przyspieszono reformę wyborczą do Sejmu i aby obrady nad tą kwestją w komisji były jawne. Gdy publiczność na trybunach demonstrowała przeciw rządowi kazał marszałek Mehnert opróżnić trybuny Frakcja wolnomyślna wniosła interpelację żądającą wyjaśnień w tej sprawie.

Francja i Anglja.

Londyn, 12. marca. (TBW.). W maju zostanie otwartą w Londynie wielka wystawa francusko-angielska. Król sam dokona ceremonji otwarcia. Z aktem tym zostanie połączona wizyta prezydenta Fallèresa. Zabawi on w Londynie kilka dni. Miasto wyprawi na cześć jego bankiet w Guild-Hall i wręczy mu adres powitalny.

Trzeci sułtan w Maroku!

Tanger, 12. marca. (TBW.) Listy nadchodzące z południowych miast Maroka i z głębi kraju zawierają wiadomość, że obwołano tam sułtanem Bg Sorsa, szeryfa, który w okręgach tamtejszych posiada ogromne wpływy.

Tymczasem sułtan Abdul Assiz i rząd jego okazują zupełną nieudolność. Sytuacja zmieniła się podobno na korzyść jego. Ludność Fezu jest niezadowolona z barbarzyńskich rządów Mulej Hafida i chętnie by uznała znowu Abdul Assiza Ale rząd marokański nic nie robi, ekspedycję, która miała być wysłana do Fezu, odwołano. Maghzen jest zupełnie bezczynnym.

Generał d'Amade telegrafował do Paryża, że posunął się znowu dalej w głąb kraju i że nie natrafił na większy opór.

Bomba w Barcelonie.

Barcelona, 12. marca. (TBW.) Podczas pobytu króla hiszpańskiego Alfonsa w Barcelonie wybuchła wczoraj rano o 3. przy orcie Atarazanas bomba, ukryta w żelaznej rurze kanalizacji. Plac w chwili tej był zupełnie pusty. Władze zatarły wszelkie ślady eksplozji i o całym zajściu zachowują jak najgłębsze milczenie.

Wypadek ten nie wpłynął zresztą na przebieg uroczystości z powodu przyjazdu króla Alfonsa. Na statku admiralskim eskadry austryjackiej odbyło się śniadanie, przy którym król wniósł toast na cześć cesarza Franciszka Józefa.

Rozruchy w Persji.

Londyn, 12. marca. (TBW.) Jedno z pism tutejszych dowiaduje się z Teheranu, że w Sziras wybuchły poważne rozruchy. Podobno zabito dwuch wpływowych mułłów. Jedna zbrojna partja ruszyła ku Teheranowi. Stronnictwo reakcyjne rozwija ruch gorączkowy. Ministerjum wszystkim tym wydarzeniom przygląda się bezczynnie.

Bunt chłopski w Rumunji.

Bukareszt, 12. marca. (TBW.) Ruch agrarny w Rumunji szerzy się w zastraszający sposób. Przyszło do zbrojnego starcia z wojskiem, przyczym zabito 2 chłopów, a kilku raniono. Bunt ogarnął całą dolną Wołoszczyznę. W Tisani chłopi wzięli szturmem dwór wielkiego dzierżawcy. Na wszystkich masztach telegraficznych okręgu dębowickiego znaleziono pisane odezwy, wzywające chłopów do powstania i wystrzelania wszystkich bojarów.

Krótkie wiadomości.

— Sprawa Hohenaua. Nordd. Allg Ztg. wobec wiadomości o degradacji hr. Hohenaua, podanej przez wszystkie prawie pisma berlińskie, donosi na podstawie oficjalnej informacji, że wyrok sądu honorowego przeciwko hr. Hohenauowi dotychczas nie zapadł.

— Podróż Fallièresa do Anglji. Prezydentowi Fallièresowi, który, jak wiadomo, w drugiej połowie maja wybiera się do Anglji, towarzyszyć będzie minister spraw zewnętrznych Pichon.

— Gubernator macedoński. Rząd angielski przedłożył oficjalnie mocarstwom europejskim projekt zapowiedziany przez sekretarza stanu Greya, a żądający mianowania osobnego gubernatora dla Macedonji. Gubernator może być chrześcijaninem lub muzułmanem, a wybór jego nastąpić ma na czas ściśle ograniczony.

— Z okazji ślubu ks. Ferdynanda, który, jak wiadomo odbył się podwójnie według obrzędu katolickiego i protestanckiego, odczytano w kościele katolickim w Zofji rozporządzenie kongregacyjne, według którego śluby mieszane, nie zawierane w kościele katolickim są nieważne.

Świadectwo dla pracobiorcy przy opuszczeniu pracy.

(Z obrad komisji parlamentarnej dla zmian ustawy procederowej.)

(P. B. W.) Jak z podanego przed kilku dniami artykułu o zmianach przepisów ustawy procederowej wynika, chodzi między innymi o zmianę § 113. tejże ustawy. Paragraf ten tyczy się świadectwa, jakie pracodawca obowiązany jest wystawić pracobiorcy, skoro tenże pracę opuszcza. Rząd zalecał, ażeby przepisano, że zamiast przy odejściu, pracobiorca ma prawo żądać świadectwa przy ukończeniu stosunku służbowego, a w razie wypowiedzenia przy wypowiedzeniu.

W środę, dnia 11. b. m. komisja parlamentarna obradowała nad tym paragrafem i ostatecznie uchwaliła, co następuje:

§ 113. ustawy procederowej ma odtąd mieć następujące brzmienie:

»Przy wystąpieniu ze stosunku służbowego, a w razie wypowiedzenia przy wypowiedzeniu, pracobiorcy mogą od pracodawcy żądać świadectwa o jakości i długości ich zatrudnienia. Jeżeli między wypowiedzeniem a opuszczeniem pracy zachodzi dłuższy czas nad miesiąc, może pracobiorca żądać przy odejściu uzupełnienia wystawionego przy wypowiedzeniu świadectwa. Świadectwo to może na żądanie pracobiorcy odnosić się także do jego prowadzenia i dzielności w służbowym stosunku.

Świadectwo nie powinno zawierać informacji, z rzeczywistym stanem rzeczy się nie zgadzających i musi być podpisane przez pracodawcę lub przez upoważnionego przez tegoż kierownika fabryki.

Swiadectwo nie wolno opatrywać znakami, które mają na celu lub mogłyby pracobiorcę scharakteryzować w sposób z treści świadectwa nie wynikający«

Wszystkie te przepisy przeszły przeważnie na wniosek posłów centrowych; przeszły zaś bardzo znaczną większością, albo jednomyślnością głosów.

Paragraf 113. ustawy procederowej nie odnosi się jedynie do robotników, u których wypowiedzenie wynosi 14 dni, lecz także do werkmistrzów, techników, inżynierów i innych wyższego rzędu pracobiorców przemysłowych, u których na mocy kontraktów termin wypowiedzenia bywa dłuższy. Dla dobra tej kategorji pracobiorców uchwalono podany powyżej ustęp drugi.

O ile Parlament uchwały komisji przyjmie i rządy związkowe się na nie zgodzi, (a komisarze rządowi w komisji uchwale się nie sprzeciwiali), natenczas w przyszłości każdy pracobiorca w zakładach przemysłowych będzie miał prawo, w chwili wypowiedzenia pracy żądać świadectwa od pracodawcy za cały czas aż do wypowiedzenia; przy odejściu zaś może żądać uzupełnienia pierwszego świadectwa za czas od wypowiedzenia aż do odejścia.

Ustęp czwarty uchwalonego paragrafu 113. jest szczególnie ważny dla pracodawców. Chodzi w nim o to, ażeby podać w świadectwie o pracobiorcy całą prawdę, jeżeli tenże domaga się poświadczenia swego prowadzenia i dzielności. Zrazu wniosek centrowy żądał, aby pracodawca musiał podać wszystko, co tylko przytoczyć może. W komisji jednak zwracano uwagę na okoliczność, że czasem pracobiorca w słabej chwili dopuścił się może jakiego złego czynu, ale później się poprawił; gdyby pracodawca musiał koniecznie wszystko podawać, nie mógłby zamilczeć niczego i mógłby dla małej lekkomyślności, całym dalszym postępowaniem pracobiorcy wyrównanej i zapomnianej, temuż zaszkodzić na całe życie.

Te wywody uznano za słuszne i zamiast ostrego przymusu, umieszczono w paragrafie przepis, powyżej zawarty w ustępie czwartym, dopuszczający łagodniejsze traktowanie tej sprawy przez pracodawcę.

Ze świata.

Eksplozja w kopalni.

Dortmund, 12. marca. (TBW.) W kopalni Łukasza nastąpiła w środę o 1. po południu eksplozja gazów. Dotychczas wydobyto na powierzchnię pięciu zabitych, jednego ciężko, a jednego lekko rannego. Z 5 zabitych górników trzech było żonatych. Prawdopodobnie więcej osób nie znajduje się wśród gruzów.

Snieżyce w Szwecji.

Sztokholm, 12. marca. (TBW.) Od wtorku srożą się na całym półwyspie skandynawskim gwałtowne nawałnice śnieżne, które do środy jeszcze nie ustały. Zaspy śnieżne w wielu miejscach wstrzymały ruch kolejowy. Ucierpiała także żegluga na wybrzeżach.

Z posiedzenia Rady miejskiej.

Na wstępie zaznajomił przewodniczący nielicznie zebranych z paru komunikatami, z których zasługuje na uwagę wniosek, stawiony swego czasu do magistratu przez Siostry Miłosierdzia w Poznaniu o udzielenie zapomogi na projektowane przebudowanie względnie rozszerzenie Zakładu ich przy placu Bernardyńskim. Już począł w sprawie tej referować p. Placzek, gdy na życzenie nadburmistrza p. dr. Wilmsa przewodniczący omówienie wniosku z niewiadomych powodów odroczył do następnego posiedzenia. Dziwiło nas tylko, że żaden z naszych radnych nie zabrał głosu i nie spytał o powód odroczenia.

Następnie przystąpiono zaraz do porządku dziennego, a mianowicie do obrad nad etatem miejskim na r. 1908. Na posiedzeniu wczorajszym zajmowano się w dalszym ciągu etatem ogólnej administracji miejskiej, lombardu miejskiego, etatem ogrodów i placów publicznych, ogrodu botanicznego i etatem administracji wodociągów. Przy obradach nad etatem ogrodu botanicznego poruszono pomiędzy innymi petycję filjalnego Towarzystwa Związku ogrodników niemieckich w Poznaniu, domagającą się, by przy zakupnie kwiatów i drzew dla celów miejskich uwzględniano więcej jak dotychczas ogrodników miejscowych, oraz by ogrodnictwo miejskie nie wytwarzało konkurencji ogrodnikom prywatnym. W komisji finansowej uznano skargi miejscowych ogrodników pod tym względem za słuszne i wyrażono życzenie, by ogrodnictwu miejskiemu oddawano tylko prace miejskie a zakazywano mu przyjmowania wykonań prywatnych.

Obszerna dyskusja wywiązała się przy omawianiu etatu administracji wodociągów. Radny p. Gaertig zapytuje, jakie kroki zamierza magistrat przedsięwziąć w wypadkach, w których administracja wodociągów zamyka przymusowo wodociągi, jeżeli właściciel domu nie uiści się z opłat za wodę. Zachodziły bowiem i zachodzą jeszcze wypadki, że z pomienionej przyczyny zamyka się wodociągi bez poprzedniego uwiadomienia mieszkańców. Interpelant domaga się, by opieszałych właścicieli domów zmuszono do opłat za pomocą innych środków, a nie przez zamykanie wodociągów, na czym niewinnie cierpią tylko mieszkańcy.

Radca p. Loehning uznaje wywody pana Gaertiga za słuszne i przyrzeka w imieniu magistratu kwestję tę wziąć pod bliższą rozwagę i zarządzić pod tym względem naprawę.

Radny p. Placzek domaga się, by składanie kaucji na wodę skasowano zupełnie. Żądaniu temu opiera się stanowczo z różnych powodów tak magistrat jak i wielka część radnych. Pan Ignatowicz wypowiada się także przeciwko zupełnemu kasowaniu kaucji, proponuje jednak zwolnienie od kaucji tych właścicieli, którzy regularnie i punktualnie uiszczają się z podatków.

Przy tej okazji zwraca się p. Ignatowicz do magistratu z zapytaniem, czy to prawda, że administracja wodociągów miejskich nie przyjmuje kaucji, deponowanych na książki w bankach polskich i żąda li tylko składania ich w miejskiej kasie? Interpelant uważa deponowanie kaucji w bankach prywatnych za korzystniejsze aniżeli w miejskiej kasie oszczędności, gdyż pierwsze płacą od depozytów conajmniej 4 i pół procent, miejska kasa oszczędności zaś tylko 3 i pół. Zresztą, tak wywodzi mówca, banki polskie są o tyle jeszcze pewne, że dają dostateczną gwarancję na niewielkie na ogół kaucje te. Wywody p. Ignatowicza popiera p. Frankiewicz uważając żądania, aby kaucje deponowano li tylko w miejskiej kasie, za niesłuszne.

Interpelację naszego radnego chciano zbyć zupełnym milczeniem, lecz kiedy p. Ignatowicz jeszcze raz zażądał wytłumaczenia, odpowiedział radca p. Loehning wymijająco, że życzeniem administracji wodociągów jest, aby kaucje składano tylko w miejskich kasach. Dwuznaczną tą odpowiedzią p. Ignatowicz, sądzimy, nie powinien był się kontentować, lecz zażądać po raz trzeci stanowczego wytłumaczenia, czy odnośne kaucje wolno składać także w bankach naszych lub nie. Mamy jednak nadzieję, że p. Ignatowicz lub

---

Kazimierz Zdziechowski

13

ŁUNA.

(Ciąg dalszy).

Znacznie spokojniejszy, usiadł. Został mu jeden atut, ostatni. Gdy już nie będzie ratunku, wówczas... Nie dokończył. Nie mógł, nie chciał... za nic...

Tonący do końca wyrzuca rękami, powieszony ostatnim ruchem wypręża się do góry — on bronił się.

Chciał żyć dla siebie, a zamysł samobójczy obłudnie odsuwał litością dla rodziców.

Jakżeby matkę, która go ubóstwia, ojca, który uważa go za chlubę, który żadnej plamy na imieniu... dwoje staruszków... jedyna ich pociecha... nie znieśliby... Wspominając rodziców, jednocześnie rozrzewniał się nad sobą. Och, jakże chciało mu się jeszcze życia, pracy, chwały!... Więc myślał dalej. I naraz zjawiła się służka pokorna, wykrętna pocieszycielka, uległa nierządnica, która przychodzi do każdego na każde zawołanie — nadzieja.

Obroński chyba nie wie, bo gdyby wiedział, nie traktowałby interesu tak od niechcenia, nie podnosiłby tej sprawy na raucie między jednym żartem a drugim, nie zostawiłby mu tyle czasu. Zanadto jest podejrzliwy, rozumny i biegły. Tak, Obroński nie wie.

Nadzieja-nierządnica rozdawała mu swoje pieszczoty, a on brał je, i ogarniała go wesołość.

Obroński nie wie. A jeśli on, najbystrzejszy, najprzebieglejszy gracz nielada, nie wie, to nie wie nikt — i wszystko pójdzie po dawnemu. Zażądał swego udziału, swoich wkładów, odda mu je. Gotówka jest, będzie, wpłynie, przecież, jeśli Obroński nie wie, ufają mu wszyscy...

Zerwał się z krzesła, szybkimi krokami mierzył pokój. Chodząc układał finansowe kombinacje.

Suma duża... tak... część już jest... część trzeba zrobić... można zastawić, można sprzedać... są niejakie trudności, jest pewna zawiłość, będzie deficyt, ale to uda się zażegnać... tak... tak...

Zajrzał do notatnika, obliczał pozycje. Czuł w sobie niezmierne siły, moc zapału, radość. Mógł przezwyciężyć wszystko — przecież zmógł tę straszną godzinę. Był skazany — teraz niespodzianie ułaskawiony.

Zmora, która była w tym pokoju — widział jej trupią twarz, drżał w jej lodowym oddechu — która pchała jego żywego w otwarty grób, znikła, a zastąpiła ją pokorna służka, wykrętna pocieszycielka, wesoła nierządnica — nadzieja. I wzięła ta nierządnica jasną maskę pewności i łudziła go swoją mową i dała mu siebie, ażeby z tych pieszczot zrodził się syn — grzech.

»Incydent jest wyczerpany« — chciałby powiedzieć Zymirski oficjalnym stylem zebrań partyjnych. Incydent jest wyczerpany, a formuła przejścia do porządku brzmi: jakkolwiek Obroński niespodzianym cofnięciem swoich wkładów zadał bankowi cios dotkliwy, jakkolwiek deficyt wzrośnie i stan, oddawna niedobry, zaczyna być groźnym, trzeba ufać, że dalszy rozwój interesów, że zaufanie ogółu, te szczęśliwe spekulacje, że pomyślny obrót rzeczy itd., wzmocnią podstawy instytucji.

A teraz do życia! Zymirskiego ogarnęła potrzeba czynu. Ale miasto spało, w ogromnym domu była cisza. Jemu zaś pierś rozpierały gorączka pracy, radosna moc, ukrop zduszonej na chwilę, teraz znowu wrącej energji życiowej.

Usiadł tedy i bez długiego namysłu pisał. Z pod pióra pomknęły mu tętniącym cwałem gotowe okresy, płomienne i huczne. Zwracał się do młodego pokolenia, do młodej Polski. Występował jako oskarzyciel, piętnował brak woli i wystudzenie serc, sobkostwo, egoizm i żądzę użycia, materjalizm, zaprawiony gryzącymi solami cynicznej analizy i dwie jego odrośle: pesymizm i nietscheanizm; kąsał w zręcznych aluzjach Rzyźniewskiego, którego nazywał szarpaczem nerwów, burzycielem pokoju, wirtuozem, żonglerem i woltyżerem, i całą nową sztukę, »sztuką łamanych sztuk na trapezie«. Skończywszy, odczytał i natychmiast przez Stasia posłał do redakcji. Był rad ze siebie. Wiedział, że artykuł, lubo niepodpisany jego imteniem, nazajutrz będzie na ustach wszystkich w tym mieście, że gazetę rozchwytają, że każdy się domyśli. Rzucił rękawicę.

Chodząc po pokoju, cieszył się. I myśl jego naturalnym biegiem zwróciła na szlak, najbardziej udeptany, którym chadzała najchętniej: młody bankier począł przypatrywać się sobie samemu.

Wiedział, że ubóstwiała go matka, że surowy, milczący ojciec szanował go i szczycił się nim, że był ulubieńcem całego miasta, że pewna część społeczeństwa spoglądała w niego, jak w tęczę, że był nadzieją stronnictwa, wiedział to wszystko — i rosło w nim serce. Pamiętał, iż oddał istotnie duże temu miastu usługi, że imię jego znaczy się wszędzie, gdzie grono ludzi dobrej woli zabrało się do użytecznej pracy, iż żadne stowarzyszenie nie powstało bez jego udziału, że ochronki i przytułki, szkoły i tanie kuchnie, szpitale i ogrody jego pomysłom, środkom i zabiegom zawdzięczają swoje istnienie — i lubił od czasu do czasu rzutem oka ogarnąć to rozległe i doniosłe pole działalności. A gdy przebiegał spojrzeniem przebytą drogę, szczupłą przestrzeń lat, zapełnionych niezmordowaną działalnością, powtarzał w myśli:

»To dla ciebie, miasto ukochane, miasto rodzinne, dla ciebie, nieszczęsny narodzie, dla ciebie zdeptana ojczyzno« i brało go rozrzewnienie nad krajem i nad sobą i przejmowała rzewna radość, pomieszana z żalem i postanawiał dokonać stokroć więcej, nie opuścić rąk ani na mgnienie, nie pożałować ostatniego grosza... Dziś tę słodką muzykę przerwał niespodzianie zgrzyt. Z ciemnego zakamarka, z głuchego zakątka, z dalekiej skrytki odezwał się szyderca, truciciel, sędzia surowy i zimny — obudziło się sumienie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

inny z naszych radnych kwestję tę przy najpierwszej okazji poruszy jeszcze raz i zażąda stanowczej decyzji.

Dość obszerna dyskusja wywiązała się także nad wnioskiem magistratu dotyczącym ustanowienia definitywnego planu dla ładowni miejskiej przy Tamie Garbarskiej. Koszta na urządzenie relsów, szopy do maszyn i inne potrzeby obliczono na 160 tysięcy mk., na kanalizację 14100 mk. — razem na 174 1000 mk. Po przemówieniu w sprawie tej radnych pp. Frankiewicza, Ascha, Brodnitza i Placzka wniosek magistratu oraz kosztorys przyjęto jednogłośnie.

Z okazji projektowanego powiększenia hal dla bydła w rzeźni miejskiej wyrazili rzeźnicy życzenie, by dla interesentów-nierzeźników wybudowano w powiększonej hali osobne kuble dla świń z osobnymi wejściami. Życzeniu temu uczynił magistrat zadość, przedkładając radzie miejskiej odnośny wniosek, na który zgodzono się jednomyślnie.

W końcu obradowano jeszcze nad wzmocnieniem niektórych pozycji etatowych za rok ubiegły. Przy etacie gazowni i wodociągów zabrał głos p. Placzek, który wobec ostatniej wielkiej katastrofy w szkole w Cleweland w Ameryce, domagał się, by dla uniknięcia ewentualnej podobnej katastrofy zbadano stosunki w tutejszych szkołach miejskich, a mianowicie by baczono na to, aby drzwi w gmachach szkolnych otwierały się na zewnątrz. Główną bowiem przyczyną katastrofy w Cleweland była właśnie ta okoliczność, że drzwi otwierały się na wewnątrz.

Jakkolwiek w tutejszych szkołach pod tym względem nie grozi żadne niebezpieczeństwo, przyrzeczono od stołu magistrackiego do żądania interpelanta się zastósować i wszystkie szkoły miejskie dokładnej poddać rewizji.

Na tym obrady się wyczerpały i przewodniczący dla spóźnionej pory i braku przy końcu dostatecznej liczby obecnych posiedzenie zamknął o godzinie kwadrans na 9.

Walne zebranie Tow. Młodzieży kupieckiej w Poznaniu.

Zwołane na środę 11. b. m. roczne walne zebranie Towarzystwa Młodzieży kupieckiej zagaił wobec bardzo licznie zebranych członków przewodniczący Towarzystwa p. Jan Słomiński i na ogólne życzenie przewodniczył mu, powołując do pióra p. Kaźmierza Otmianowskiego.

W dyskusji nad sprawozdaniem Towarzystwa, użalano się na pewien odłam urzędników bankowych, który pomimo, że nie zależnym jest w tej mierze od pryncypałów obcego języka, co koledzy zawodów praktycznych, losem Towarzystwa wcale się nie interesuje. Nie mniejszą dyskusję wywołała sprawa bibljoteki, a ponieważ stosownie do liczby członków stan jej nie jest zbyt pomyślny, uchwalono na ten cel 500 mk.

Z ważniejszych uchwał, jakie na zebraniu powzięto, na wyróżnienie zasługuje wysłanie petycji do kupiectwa samodzielnego, aby postarało się o gremjalne ograniczenie pracy w święta katolickie, dalej o spieszne wprowadzenie w czyn zamykania handli w niedzielę o godz. 1. Uchwalono też po zakończeniu kursu korespondencji handlowej, w którym brało udział 78 członków, urządzić kurs języka rosyjskiego, do którego zgłosiło się zaraz 35 obecnych.

Na wniosek jednego z członków, ma się zarząd postarać u kuratorjum Bibljoteki Raczyńskich o przedłużenie godzin czytelni do 10. wieczorem, aby członkom dać sposobność korzystania z cennych dzieł zawartych w bibljotece.

Ze względów praktycznych postanowiono zebrania miesięczne odbywać odtąd w czwartki po 1. każdego miesiąca.

Na ogólne życzenie zdaje skarbnik kasy oszczędności ustne sprawozdanie, podnosząc, że kasa po dwuch miesiącach istnienia ma 50 deponentów, którzy złożyli dotąd około 1500 mk.

Pod koniec zebrania stwierdzono wynik wyborów. Wybrani zostali do Wydziału: pp. Słomiński, Andrzejewski K., Balczyński, Bogajski, Buchwald, Hamerski, Kunz, Malinowski i Otmianowski. Na przedstawicieli do Zjednoczenia pp. Andrzejewski Stefan, Bogajski, Obracaj, Otmianowski, Słomiński Szubert; na ich zastępców pp. Andrzejewski K., Guse i Rybka. — Na rewizorów kasy pp. Jaworski, Obracaj i Wtorkowski; bibljoteki pp. Kwieciński, Nowacki i Guse.

Około godziny pół do 1. solwował przewodniczący walne zebranie, którego obrady świadczyły wymownie o tym, że nasza młodzież kupiecka umie ocenić wartość pracy zbiorowej pod względem ekonomicznym i kulturalnym. Urządzanie rozmaitych kursów, czy to zawodowych, czy ogólnych, wydziały zawodowe dla bławatników, bankowców, kolonjalistów i żelaźniaków, obszerna księżnica, wydział wskazywania posad, obrona prawna, własny organ Przegląd kupiecki, a przedewszystkim ten honorowy obowiązek solidarności koleżeńskiej, winien zachęcić tych wszystkich do Towarzystwa, którzy dotąd nie przejęli się zasadą łączenia się. — Towarzystwu samemu w dalszym rozwoju „Szczęść Boże".

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 12. marca.

Kalendarz. Dziś: Grzegorza W. Pap. Swiatosza.
Jutro: Nicefora i Wincentego. Niecisława.

Wschód słońca. Dziś: 6,24 zachód: 5,57
Jutro: 6,22 „ 5.58
Wschód księżyca. Dziś: 11,57 zachód: 4, 1
Jutro: 12,55 „ 4.43

— * **Z teatru:**

W czwartek, dnia 12. b. m.: Benefis Eugenji Bogusińskiej. Odegraną będzie: Łódź kwiatowa, sztuka w 5 aktach H. Sudermana, z udziałem całego niemal personału teatralnego. Jesteśmy pewni, że benefisantka, ciesząca się ogólnym uznaniem i sympatją, oraz wyborny utwór sceniczny wystarczą, by publiczność na przedstawieniu czwartkowym wypełniła teatr nasz po brzegi. Abonament uchylony.

W piątek: Baladyna. Ta poetyczno-fantazyjna tragedja wielkiego posty, może już raz ostatni będzie grana w naszym teatrze. Ceny do połowy zniżone.

W sobotę daną będzie dawno nie grana Gwiazda Syberji. Ponieważ w piątek i w sobotę odbędą się w bazarowej sali koncerty amatorskie, aranżowane przez wyższe sfery poznańskiego towarzystwa, dyrekcja sceny nie może reflektować na zwykłą premjerową publiczność i dlatego wznawia efektowną Gwiazdę Syberji. Ceny zwyczajne.

W niedzielę po popłudniu o 3: Potop, wspaniałe dzieło mistrza H. Sienkiewicza. Ceny do połowy zniżone.

W niedzielę, wieczorem: Łódź kwiatów (Blumenboot) dramat H. Sudermana. Ceny zwyczajne.

— * **Kontrakt z p. Lelewiczem** został już przez radę nadzorczą naszego teatru wczoraj formalnie zawarty, i to na trzy lata. Przysługuje jednakowoż obu stronom prawo cofnięcia się od kontraktu po upływie jednego roku, w tych warunkach, że p. Lelewicz musiałby wypowiedzieć na 1. stycznia r. 1909., a radzie nadzorczej przysługuje prawo wypowiedzenia aż do 1. kwietnia tegoż roku.

Pan Lelewicz zobowiązał się wystawiać 5 razy w tygodniu poważne utwory (dramaty, komedje i opery); lekkie zaś rzeczy wystawiane będą 2 względnie 3 razy w tygodniu.

Reżyserem dramatu będzie artysta sceny lwowskiej p. Szobert. Zmiana w reżyserji dokonać się może jedynie za porozumieniem się dyrektora nowego z radą nadzorczą.

—

— * **Przepowiednia powietrza** berlińskiej stacji meteorologicznej na piątek d. 13. b. m.: zmiennie, po większej części deszcz z śniegiem; umiarkowane wiatry północno-wschodnie i cokolwiek chłodniej.

— * **Warta** opada powoli, lecz stale już od piątku zeszłego tygodnia. Wodomierz przy moście chwaliszewskim w Poznaniu wskazywał w czwartek rano 3,12 m. wobec 3,18 dnia poprzedniego nad ranem. W Pogorzelicy opadła woda od środy do czwartku rana o 10, w Sremie o 4 centymetry.

—

— * **Znaczki dobroczynności** z pelikanem w kolorach: szarym, zielonym i czerwonym po 2 fen. nabyć można w administracji pisma naszego.

—

— * **Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych** w Poznaniu ul. Bismarka 1. I. Od dziś jeden salon przeznaczony na wystawę dzieł Kaźmierza Pułaskiego. Reszta zawiera prace Michała Wywiórskiego. Zarząd.

— * **Z Tow. Przyjaciół Nauk.** Zwyczajne posiedzenie wydziału historyczno literackiego Tow. Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek 16. b. m. o godzinie 6, wieczorem w lokalu wydziału lekarskiego przy ul. Berlińskiej 16 (dom ogrodowy). Na porządku obrad: 1) administracyjne sprawy wydziału; 2) sprawa wskrzeszenia wydziału prawniczo-ekonomicznego.

Dr. B. Erzepki, przewodniczący wydziału. Dr. M. Sobeski, sekretarz wydziału.

— * **Sprawozdanie z walnego zebrania** Towarzystwa hygjeniczno-społecznego musieliśmy dla nawału materjału do następnego odłożyć numeru.

— * **Tow. Gwiazda w Poznaniu.** Roczne walne zebranie odbędzie się w piątek 13. b. m. wieczorem o godz. 9. w lokalu p. Mickiewicza Stary Ryrek 8. I. Z powodu nadzwyczajnych spraw pożądany jest komplet szanownych członków. Zarząd.

— * **Na Szpitalik św. Józefa** złożył:

X. Y. Z. 1,50 mk.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * **Na rzecz biednej rodziny,** będącej w wielkiej potrzebie, złożył:

X. Y. Z. 5,25 mk.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * **W teatrze amatorskim** dnia 14. marca o godz. 8. wieczorem na wielkiej sali Lamberta będą także specjalną atrakcją Żywe obrazy, muzy przedstawiające z stosowną do tego deklamacją Deotymy, której to wiersz pod tytułem Dobroczynność, zacna ta matrona własnoręcznie paniom urządzającym przesłała, życząc miłosiernemu przedsięwzięciu wszelkich łask Bożych i ludzkich powodzeń.

Spodziewać się należy, że i Szanowna publiczność trudy około tej dobrej sprawy opłacić nie omieszka jak najliczniejszym zgromadzeniem się dnia 14. marca i wielką salę Lamberta zapełni po brzegi. — Bilety w firmie M. Droste, a wiecz. 14. od 7. przy kasie.

Uprasza się panie, aby kapelusze składały w garderobie.

— * **Promień.** Na pogadance Promienia odbyć się mającej dzisiaj w czwartek o godz. 8 i pół św. Marcin 9/10 — będzie jedna z pań mówiła na temat: Z kwestji społecznej. Uprasza się członków o liczne przybycie. Goście mile widziani.

Zarząd Promienia.

— * **Koncert dobroczynny** na rzecz Ochronek poznańskich odbędzie się we wtorek 17. bm. o godzinie pół do 9. wieczorem na wielkiej sali bazarowej. Będzie to ostatni koncert tego sezonu, ale koncert na wskroś artystyczny, który z pewnością koroną będzie wszystkich dotychczas odbytych koncertów. Dość wspomnieć, że łaskawie obiecała swój udział w koncercie pani radczyni Pomorska, która swym śpiewem zachwycała już wszystkich w Poznaniu. Grać będzie urocza młodziutka panna Aniela Wolszlegierówna, która gra ślicznie i posiada rzadko indywidualne odczucie muzyki. Franciszek Morawski artysta-skrzypek, który już kilka razy występował w koncertach na cel dobroczynny w Dreznie i Wrocławiu urządzanych, obiecał swój współudział. Deklamację wykona p. N. N.

Przez wzgląd na cel szlachetny jakim są Ochronki, które tyle drobnej, biednej, polskiej dziatwy przytulają i ze względu na rzeczywiście artystyczny koncert prosi gorąco szanowną publiczność o jaknajliczniejszy udział Komitet.

— * **Koncert Lutni** przyszły, nieodwołalnie odbędzie się w niedzielę 22. bm. Rozpoczną go chóry Lutni nieśpiewanym dotąd w Poznaniu Chórem kobiet ze Strasznego Dworu, Serenady z Verbum nobile Stanisława Moniuszki. Oprócz piosnek solowych na sopran, usłyszymy Poloneza z Halki na chór męzki i kilka pieśni ludowych. Osią wieczoru będzie odczyt p. profesora Stanisława Bursy, tenora lirycznego, który wśród wykładu swego na temat Rozwój Pieśni Polskiej, odśpiewa do trzydziestu pieśni kompozytorów polskich; usłyszymy melodje: Kurpińskiego, Guniewicza, Komorowskiego, Chopina, Moniuszki, Żeleńskiego, Noskowskiego, Galla, Muszyńskiego itd. Towarzyszyć prof. Stanisławowi Bursie będzie kompozytor p. Bolesław Walek-Walewski, obecny dyrygient krakowskiego chóru akademickiego.

Bliższe szczegóły podadzą afisze i programy. Dziś tylko zwracamy głównie uwagę na kulturalne znaczenie koncertu, który nie będzie tylko artystyczną rozrywką, ale zarazem i pouczającym i zajmującym oddaniem hołdu drogiej nam pieśni rodzimej.

— * **Koncert Friedmanna.** Zwracamy uwagę Szan. Czytelników na kompletny program, w dziale inseratowym, koncertu pjanisty Ignacego Friedmanna, który odbędzie się w czwartek dnia 19. marca na wielkiej sali Lamberta.

— * **Nadzwyczajne walne zebranie Korporacji Kupców Chrześcijańskich** odbędzie się w piątek o godzinie 4 i pół na sali Hotelu Francuskiego. Na porządku obrad ważna sprawa Zjazdu kupców (Walne zebranie Związku kupieckiego), odbyć się mającego w Poznaniu, w niedzielę 15. bm. O liczny udział członków w piątkowym zebraniu prosi Zarząd korporacji usilnie.

— * **Kolegom,** udającym się na studja do politechniki w Charlottenburgu, udziela bliższych wiadomości informacyjnych Witold Weichman. Adres stały: Charlottenburg, Leibnitzstr. 101.

— * **Ruch zarobkowy w zawodzie budowlanym.** Dzisiaj w czwartek odbędzie się walne zebranie filji Związku pracodawców w zawodzie budowlanym na W. Ks. Poznańskie celem powzięcia ostatecznej decyzji co do umowy taryfowej z pracobiorcami partji socjalistycznej. Chodzi tu o okręgi strajkowe miast Poznania, Leszna Piły i Wielenia.

— * **Związek kupiecki** na Rzeszę niemiecką. Walne zebranie Związku kupieckiego odbędzie się w niedzielę 15. bm. o godzinie 4. po południu na ogrodowej sali Domu Przemysłowego w Poznaniu z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie zebrania i powitanie gości przez prezesa. 2) Komunikaty zarządu i potwierdzenie nowo przyjętych Towarzystw i pojedyńczych członków. 3) Sprawozdanie zarządu: a) prezesa, b) sekretarza, c) skarbnika, d) komisji rewizyjnej i udzielenie pokwitowania ustępującemu zarządowi. 4) Wybór nowego zarządu i ewentualne przeniesienie siedziby Związku do Poznania. 5) Stanowisko wobec organu związkowego Kupca uzasadnione przez p. Piechockiego z Inowrocławia. 6) Wolne wnieski. 7) Zamknięcie walnego zebrania.

W myśl § 17. nowych ustaw Związku oraz § 6. regulaminu upraszamy wszystkie Tow. związkowe o przysłanie delegatów. Samodzielni panowie kupcy jako goście mile widziani oraz reprezentanci Tow. samodzielnych kupców do Związku nie należących.

Do miłego zobaczenia w Poznaniu.

Kupiectwu cześć!

A. Jakubowski, prezes. T. Lipczyński, sekretarz.

Wszystkie pisma poznańskie i prowincjalne upraszamy o łaskawe trzykrotne zamieszczenie tej odezwy.

— * **W sprawie przemysłu krawieckiego.** Dnia 24. lutego rb. odbyło się w Lipsku zebranie najgłówniejszych zarządów niemieckiego Stowarzyszenia pracodawców dla krawców, które ma siedzibę swoją w Monachjum, oraz różnych zarządów pomocniczych, celem ugody dotyczącej wyrównania taryfy płatniczej w Lipsku, Eisenach, Gdańsku, Hildesheimie, Jenie i Królewcu. Wyżej wymienione miasta przysłały swych mężów zaufania tak ze strony pracodawców jak i pracobiorców. Po szczegółowych rozprawach udało się staraniom głównych zarządów we wszystkich kwestjach spornych osięgnąć zupełne porozumienie. W kołach pracodawców i pracobiorców przemysłu krawieckiego skutek tej poraz pierwszy dokonanej próby pośrednictwa wywołał ogólne zadowolenie. Jest nadzieja, że w przyszłości uda się staraniom głównych zarządów, wszelkie łatwe do uniknienia zatargi w przemyśle krawieckim oddalić i przez to przysłużyć się interesom obustronnym.

— * **Z sądu przysięgłych.** W środę toczył się przed sądem przysięgłych w Poznaniu proces przeciwko kowalowi i dawniejszemu sołtysowi Henrykowi Stolzemu z Bąblińskich hub pod Obornikami o bezprawne polowanie w miejscach, gdzie do polowania nie był upoważnionym, oraz o czynny opór przeciwko władzy. Rozprawy zakończyły się o godz. pół do 9. wieczorem zupełnym uwolnieniem od winy i kary podsądnego.

— * **Obłęd hakatystyczny.** W sobotę 7. bm. odbył się w Ostrowie pogrzeb ś. p. Romana Wlazło, obywatela powszechnie w mieście poważanego i szanowanego. Na obrzęd pogrzebowy pojechał jeden z poznańskich znanych starszych i szanowanych obywateli, krewny zmarłego i na grób ofiarował wieniec z czerwonymi wstęgami z odpowiednią dedykacją. Pogrzeb się odbył, ale z wieńca ofiarowanego przez poznańskiego obywatela i złożonego na grobie policjant miejscowy odczepił wstęgę i zabrał ją ze sobą. Rodzina zmarłego płazem tego nie puści.

Echa krakowskie.

Kraków, 10. marca.

(R. Bracco: „Zródełko". — Występy gościnne pana Adwentowicza. — Bieżący tydzień w teatrze. — Sprawa plant. — Projekt Domu dla uczniów Akademji sztuk pięknych.)

Z powodu gościnnych występów lwowskiego artysty dramatycznego Adwentowicza grano też sobotnią premjerę R. Bracco p. t. „Zródełko". P. Adwentowicz grał w niej główną rolę i w bieżącym tygodniu sztuka ta schodzi z repertuaru. Poszedłem na nią w nadziei, że zobaczę „nowych ludzi", jakichś włochów w interpretacji p. R. Bracco i srodze się zawiodłem. Z wyjątkiem epizodycznych figur żebraka z okolic Neapolu i jego żony, którzy mają być w sztuce tej odrobiną „soli" etnograficznej, wszystkie inne osoby tego dramatu są kosmopolityczne, naprawdę nie istniejące, tak słabą jest ich konstrukcja.

„Źródełkiem" ma być dobra i naiwna żona poety, „źródełkiem" jego natchnienia; którą brutalne zachowanie się męża poety i jego gonitwa za „silniejszymi" wrażeniami doprowadza do obłędu. Od tej chwili opuszcza go jego dobra gwiazda, traci siły i zdolność do pracy, a „przejrzawszy" po niewczasie, stara się śmiercią okupić swą winę.

Wszystko to byłoby piękne, ale sposób przeprowadzania całego dramatu, budowa charakterów tak dowolne, nieumotywowane, że przy odrobinie uwagi niepodobna ani na chwilę uwierzyć w serjo wypadków rozgrywających się na scenie. Cała sztuka od początku do końca oparta na efektach scenicznych t. zw. niezawodnych, podtrzymujących nerwy widza w napięciu, skutkiem czego niepodobna odmówić autorowi jej pewnego talentu. Zwycięstwo to jednak jest tak tanie, że w rezultacie przedstawienia wychodzi się nie bez pewnego niesmaku i żałować przychodzi aktorów, których wysiłkom jedynie zawdzięczało się, że można było wysiedzieć przez tych parę aktów. Najlichsze farsy francuskie mają jeszcze tę zaletę, że są „francuskie", że chociaż w grubym szablonie, przecież odzwierciedlają francuzów, przez co dają jakie takie pożywienie. Jeden z recenzentów krakowskich dopatrzył się w „poecie" karykatury, czy portretu d'Annunzia, moim zaś zdaniem, efekciarstwo Bracci przypomina chwilami robotę d'Annunzia, tylko bez jego talentu.

Ze wszystkich osób dramatu, rysowanych bardzo pobieżnie, najbardziej żywą jest figura garbatego przyjaciela-sługi „wielkiego" poety, „filozofa maluczkich", jak go ten pogardliwie nazywa, który w interpretacji p. Bończy wypadł wprost doskonale. Jest to naprawdę jedyna z postaci tej sztuki, zaobserwowana trafnie i logicznie przeprowadzona w ciągu całego dramatu. Podobnie też, tylko dzięki bardzo dobrej grze p. Solskiej, staje dość sympatyczną i prawdziwą figura żony poety (w 1-szym akcie), którą p. Bracco w drugim i trzecim akcie skazuje na obłąkanie, każąc jej przypominać w sposób liche i zgoła nie przekonywający sceny obłąkania Ofelji z szekspirowskiego „Hamleta". Najcięższą robotę miał tego wieczora p. Adwentowicz, sama bowiem rola „wielkiego" poety jest przykra i trudno było z niej coś zrobić. Zdaje się, że aktorowi obdarzonemu znacznie większym talentem, niż pan Adwentowicz, nie o wiele lepiej by się powiodło.

W ciągu bieżącego tygodnia wystąpi pan Adwentowicz jeszcze w „Heddzie Gabler", w piątek zaś kończą się występy tego artysty przedstawieniem „Lekkomyślnej siostry" Perzyńskiego, którego gra znalazła na ogół uznanie u naszych sprawozdawców teatralnych.

Na najbliższą sobotnią premjerę dają „Ojca" Strindberga, w poniedziałek zaś zapowiedzianym jest przedstawienie „Edypa" Sofoklesa, którego wystawieniem zajęło się uniwersyteckie „Koło miłośników dramatu klasycznego", naturalnie, że własnymi siłami. Przedstawienie to będzie jednorazowe. Wogóle tydzień przyszły będzie dość „gorący". We środę odbędzie się odczyt prof. Garbowskiego pod bardzo interesującym tytułem: „Filozofja przyrodnicza św. Franciszka z Assyżu, w nadchodzącą zaś sobotę przedstawienie zapowiedzianego już dramatu Wyspiańskiego „Meleager", oraz fragmentu dramatycznego „Barbara Radziwiłłówna", z których ulgy są już w toku. Poniedziałkowe przedstawienie „Edypa" poprzedzone jest w dzisiejszym wieczornym wydaniu Czasu feljetonem literackim E. Cięglewicza, znanego tłumacza „Chmur" Arystofanesa.

Dzisiejsze pisma donoszą również, że podanie o pozwolenie budowy czteropiętrowego domu w okolicy plant, wniesione niedawno do magistratu, zostało na szczęście odrzucone. Podawcom przysługuje wprawdzie prawo rekursu do Wydziału krajowego, ale należy mieć nadzieję, że z podobnym skutkiem.

Jako jeden z pocieszających faktów, świadczących o coraz istotniejszym zainteresowaniu się ogółu sprawami naszej młodej sztuki, zanotować trzeba świeżo odbyte w Akademji sztuk pięknych zebranie, które odbyło się w celu wybudowania własnego Domu dla uczniów Akademji sztuk pięknych. Na zebraniu tym utworzył się komitet pod przewodnictwem znanego mecenasa kr. E. Raczyńskiego, w najbliższych zaś dniach mają być rozesłane zaproszenia, uchwalono bowie zaprosić większe grono osób do wzięcia udziału we wspólnej akcji, poczym ma się odbyć posiedzenie komitetu obszerniejszego w tej sprawie. Konieczność budowy takiego Domu usprawiedliwioną jest rzeczywiście ciężką walką o byt, jaką prowadzić musi większość naszych młodych malarzy, walką zużywającą i często przechodzącą ich siły.

W. M.

— * **Niepoprawna znachorka.** Pewna wymiernica w Skórzewie pod Poznaniem, nazwiskiem Urbaniak zajmowała się niedozwolonym akuszerstwem, za co karaną już była grzywną 100 i 200 mr. a nawet i więzieniem czteromiesięcznym. Mimo to partactwa swego nie zaprzestała uprawiać i była przed niedawnym czasem pomocną znowu przy połogu pewnej gospodyni w Wyssogotowie z tym skutkiem, że gospodyni zmarła wskutek niestosownego obchodzenia się pseudo-akuszerki. Izba karna w Poznaniu skazała we wtorek partaczkę za to na dwa lata więzienia i zarządziła natychmiastowe zaaresztowanie zasądzonej.

— * **Wykłady ludowe** w Pleszewie. W niedzielę, dnia 15. marca rb. wykładać będą na sali hotelu Wiktorja 1) X. Wierzchaczewski: O Słowianach. 2) p. Samulski: O wyborze zawodu dla młodzieży. Początek o godz. 8. Wstęp bezpłatny.

— * **Sierakowo.** Pomiędzy dwoma wyższymi urzędnikami odbył się w tych dniach w lesie międzychodzkim pojedynek na pistolety, który jednak miał przebieg bezkrwawy.

— * **Babimost.** W zmarłym, którego, jak już donosiliśmy, znaleziono w ubiegłym tygodniu w stawie w Tłockich olędrach, rozpoznano kolonistę Strezowa z Rechlina.

— * **Bydgoszcz.** Na żwirówce z Bydgoszczy do Fordonu znaleziono we wtorek wieczorem handlarza Reckego z Rupienicy pod Bydgoszczą zamordowanego i obrabowanego. Zwłoki leżały obok woza Reckego. Zbójcy dotychczas jeszcze nie wyśledzono.

— * **Namiętną palaczką** papierosów jest młoda angielka Nora Kettle w mieście Thirminghau konsumująca dziennie 80—100 papierosów. Ojciec troskliwy o jej zdrowie, zakazał jej palenia nadmiernego, a gdy zakaz nie skutkował, odebrał jej papierosy. Nerwy jej atoli tak były rozstrojone, że w braku ulubionego „ćmika“ popadła Nora w melancholję i w zamiarze samobójstwa zażyła silną dozę opjum. Lekarz uratował ją od śmierci i skończyło się na kurczach żołądka. Usiłowane samobójstwo jest w Anglji czynem karygodnym. Piękna miss stanęła więc przed sędzią, który odebrawszy od niej solenne przyrzeczenie, że szkodliwego i brzydkiego nałogu zaniecha, odprawił ją z „napomnieniem“.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Walne zebranie Centralnego Towarzystwa gospodarczego na W. Księstwo Poznańskie.

Dokończenie obrad.

O kwadrans na 3. rozpoczął p. J. Dziembowski z Sosnówca swój wykład o prawnych przepisach normujących stosunek pracodawcy do robotnika. Zaznaczywszy, że kwestja społeczna jest kulą, która raz wystrzelona dobiec musi do jakiejś mety, oświadcza mówca, że właśnie unormowanie linji wytycznej dla tej kuli jest zadaniem najważniejszym. Robotnicy wiejscy dzielą się na kontraktowych i dziennych, miejscowych i zagranicznych. Pod względem robotników stałych, kontraktowych, zmieniły się najwięcej na niekorzyść. Mówca porusza szczegółowo warunki życia robotnika wiejskiego, jego mieszkanie, utrzymanie, zarobki i porównuje warunki te z warunkami życia robotnika miejskiego. Różnica zarobku wywołuje pewien niezdrowy ferment, którego skutki są bardzo zgubne i często doprowadzają do zrywania stosunku służebnego u robotników rolnych. Już samo wędrowanie z miejsca na miejsce powoduje znaczną stratę czasu i wydajności pracy, nie mówiąc już o stracie zarobku. Zyski z tego odnoszą jedynie agienci, handlujący robotnikami.

Pod grozą zrywania kontraktów wydał rząd znane rozporządzenie z tzw. paszportami krajowymi, mające złemu zapobiec. Nad kompetencją państwowo-prawną mówca się nie rozwodzi, w każdym razie rozporządzenie to jest sprawiedliwością odnośnie do robotników krajowych. Robotnicy ci już dawno podlegali karom za zrywanie kontraktów, podczas gdy robotnicy zagraniczni wychodzili bezkarnie. Tym więcej dziwić się należy ostrej krytyce rozporządzenia rządowego w Parlamencie przez posła Stadthagena, a już najwięcej, że poseł Wł. Seyda na wywody socjalisty Stadthagena zupełnie w imieniu Koła polskiego się zgodził. W Kole zasiada wielu stosunkowo ziemian, u których poseł Seyda jako nierolnik powinien był zasięgnąć informacji. Mówca apeluje do Zarządu Centr. Tow. Gospodarczego, aby w sprawie tej wystąpił odpowiednio i postarał się o to, aby Koło polskie nie traktowało rolnictwa jako une quantité négligeable.

W dalszym ciągu swego referatu przechodzi mówca kolejno wszystkie ustawy i przepisy prawne o stosunku pracodawcy do robotnika, podając ich streszczenie i zaopatrując najważniejsze paragrafy stosownymi objaśnieniami. Specjalnie zatrzymuje się referent przy obowiązkach chlebodawców polegających na punktualnym wypłacaniu zarobków robotnika, na dbaniu o jego zdrowie, udzielaniu mu czasu do uczęszczania do kościoła, na stosownym pożywieniu, nie przeciążaniu go pracą i t. p.

Chlebodawcy natomiast wolno zatrzymać robotnika w miejscu. Mówca jest pierwszym przeciwnikiem odwoływania się do policji wobec nadużyć robotników, ale użycie prawa być musi dyscypliną ojcowską, budzącą poczucie prawa, a pozostającą w granicach sprawiedliwości.

Wykład nagrodzono oklaskami. P. dr. Jackowski zapowiada wydanie osobnej broszury z wykładem p. Dziembowskiego, które oprócz tego zawierać będzie wszystkie odnośne przepisy prawne.

P. dr. Trzciński przeciwny jest dyscyplinie ojcowskiej, czyli t. zw. patryjarchalizmowi wobec robotnika, gdyż stare, pogrzebane już prawa w dzisiejszych stosunkach na nic się nie zdadzą. Mówca broni stanowiska Koła Polskiego i posła Seydy, ponieważ rzeczywiście przytoczone przez posła Stadthagena dowody wykazały, iż często dążono do zatrzymania kaucji robotnikom. — P. Brzeski jest tego zdania, że sprawy robotniczej sądami nie rozstrzygniemy. Mówca wszelkie spory z robotnikami załatwia w cztery oczy w kancelarji (śmiech) bez pomocy policji i żandarmów. Dlatego zaleca chlebodawcom, aby zbliżali się więcej do robotników, starali się poznać ich osobistości, do czego najlepszą sposobnością jest uczęszczanie na zebrania Tow. Robotników katolickich. Tą drogą dalej zajdziemy niż paragrafami. (Oklaski).

Pan hr. Zółtowski broni pojęcia ojcowskiej opieki robotnika, przytoczonego przez referenta. Władze pozostać muszą zawsze maleńką pomocą chlebodawców. — P. Kurnatowski przytacza z praktyki różne przykłady zrywania kontraktów i nadużyć ze strony robotnika i radzi zastosować wobec niego konserwatyzm miejscowy, zmierzający przedewszystkim do zatrzymania robotnika w miejscu. — P. L. Pluciński godzi się na wywody p. dr. Trzcińskiego i Brzeskiego. Mowca broni stanowiska, jakie zajęło Koło Polskie w kwestji ustawy paszportowej dla robotników, ponieważ Koło powinno bronić wszystkich interesów ludności, a nie specjalnie interesów rolnictwa. — P. hr. A. Zółtowski sądzi, że mówcy w w sprawie tej po obu stronach posunęli się za daleko. Pisanie się na wywody posła socjalistycznego ze strony posła polskiego, reprezentującego bądź co bądź także polskie społeczeństwo agrarne, musiało w kraju wywołać przykre wrażenie.

Referent p. Dziembowski zaznacza powtórnie, że nie miał na myśli krytykowania czynności Koła polskiego, wyraził jedynie życzenie, aby do podobnych spraw wybierano albo posłów rolników, albo też dano mówcom innego zawodu sposobność do poinformowania się u rolników o danej kwestji.

Przy wolnych wnioskach przedkłada pan dr. Trzciński piśmienny wniosek o utworzenie w Tow. osobnego wydziału pracy, który miałby obowiązek referowania rok rocznie o swojej działalności. Zarząd obiecuje sprawę tę postawić na porządku obrad przyszłego zebrania delegatów, ponieważ zarząd nie jest dostatecznie na nią przygotowany. — Na tym porządek obrad wyczerpano. Po odczytaniu i podpisaniu protokółu z dzisiejszego walnego zebrania plenarnego, marszałek p. Roman Komierowski posiedzenie solwował.

Jan Popławski †.

Warszawa, 12. marca. (Telegr. pryw.) Umarł tutaj ś. p. Jan Popławski długoletni redaktor Przeglądu Wszechpolskiego, później naczelny redaktor Słowa Polskiego. Zmarły należał do najwybitniejszych dziennikarzy polskich i był jednym z przywódców Stronnictwa narodowo-demokratycznego.

Pięcioro dzieci spalonych.

Frankfurt n. M. 12. marca. (TBW.) W Oberrad zadusiło się pięcioro dzieci ślusarza Funka w wieku od 1—8 lat w pożarze, który same wywołały bawiąc się zapałkami.

Straszny czyn szaleńca.

Finsterwalde, 12. marca. (TBW.) W sąsiedniej miejscowości Frankenau, bednarz Pöckle przeciął gardło żonie swojej, tak że nieszczęśliwa wkrótce umarła. Potym zabił się sam, zadając sobie straszne ciosy w szyję i piersi. Prawdopodobnie zachodzi napad obłąkania.

Towarzystwa.

— Nadzwyczajne walne zgromadzenie **Korporacji kupców** chrześcijańskich odbędzie się w piątek po południu o godz. 4 i pół w salce hotelu francuskiego. — Na porządku obrad ważna sprawa zjazdu kupców (Walne zebranie Związku kupieckiego) w Poznaniu, w niedzielę, dnia 15. bm. Prosimy więc Członków o liczny udział w piątek na nasze zgromadzenie. Zarząd korp.

— **Roczne walne zebranie** Kółka śpiewackiego Towarzystwa Młodzieży Polsko-Katolickiej w Poznaniu odbędzie się w czwartek dnia 12. bm. wieczorem o godz. 9. w Domu Katolickim. Szanownych członków prosimy o liczne i punktualne przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 11. marca zgłoszono:

Urodzenia: Syna: Destylator Władysław Stachowski. Kowal Ludwik Lewandowicz. Kowal Antoni Urbański. Szafner Wilhelm Harmel. Robotnik Jerzy Auer. Kowal Wilhelm Mettiner. Robotnik Józef Grzybowski. Introligator Józef Zimny. Zegarmistrz Albert Stephan. Robotnik Walenty Korcz. Niez. J.

Córkę: Zecer Piotr Sternal. Szafner Wawrzyn Smigielski. Właściciel domu Mateusz Skorupski. Robotnik Antoni Jankowski. Krawiec Franciszek Kasperczak. Cieśla Tomasz Goderski. Robotnik Antoni Przybył. Instalator Andrzej Łamaszewski. Niez. M.

Zmarli: Robotnik Jan Kinowski 52 lata. Wdowa Tekla Glinkowska z domu Skibińska 29 lat. Zdzisław Wiśniewski 2 miesiące 3 dni. Antoni Harmel 5 minut. Wilhelm Stephan 11 miesięcy 3 dni. Wdowa Michalina Tokłowicz z domu Łaniecka 71 lat. Zamężna Helena Wilkoszewska z domu Wilkońska 84 lata.

Targ na okowitę,

Hamburg, dnia 11. marca 1908.

Miesiąc	Popyt	Podaż
marzec	—	32,1/8
marzec-kwiecień	—	32,1/8
kwiecień-maj.	—	32.1/8

Skrzynka do listów.

A. A. 100. W sprawie tej radzimy udać się do dra Zakrzewskiego, ul. Rycerska 10; my sami nie możemy dać należytych objaśnień.

Zapiski meteorologiczne
dnia 11. marca o godzinie 8. rano.

stacje	pow.	C°	stacje	pow.	C°
Borkum	deszcz	4	Sztokholm	śnieg	- 6
Hamburg	pochm.	4	Haparanda	pogoda	-24
Swinoujście	pogoda	3	Petersburg	śnieg	-17
Kłajpeda	zachm.	4	Ryga	zachm	0
Akwizgran	deszcz	3	Wilno	deszcz	2
Berlin	pogoda	4	Wiedeń	deszcz	5
Drezno	pochm.	5	Tryest	deszcz	5
Wrocław	zachm.	4	Zurych	deszcz	2
Bydgoszcz	zachm.	0	Lwów	pochm,	6
Aberdeen	zachm.	1	Paryż	zachm.	4
Kopenhaga	dżdżysto	2	Rzym	zachm.	6

(Nadesłano.)

Nowość!

Papierosy „SABAŁA“ wybornego smaku i aromatu z doborowego tytuniu tureckiego.

Patentem zastrzeżone!

10 sztuk 25 fen., poleca firma

Wulkan F. J. F. Komendziński, Drezno.

Papierosy „Oświata“

na 11½ fenygową sprzedaż są doskonałe.

Do nabycia w każdym lepszym interesie.

Mydła Zwierzyńskiego

zdobywają sobie **coraz więcej konsumentów!**

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienie: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono n=nieco; ult=ultimo.

Tendencja:	12. słaba	11. słaba
Dyskonto prywatne	4½	4⅜
Korony	85,05	85,10
Ruble	214,20	214,95
3% niemiecka pożyczka państw.	82,50	82,80
3½% pruskie konsole	92,10	92,50
3% „ „	82,50	82,75
3½% poznańska pożyczka prow.	89,60	89,50
3% „ „ 1895	—,—	—,—
4% „ poż. miejska 1906	98,20	98,10
3½% pozn. poż. miej. 1894—1903	90,60	90,40
4% pozn. listy zast. ser. VI—X.	100,75 p	100,80 p
3½% „ „ „ XI—XVII	91,75 z	91,80 d
4% „ „ „ serya D.	97,80 d	97,90 d
3% „ „ „ „ A.	82,75 d	82,40 p
4% „ „ „ „ E.	97,80 d	97,90 d
3½% „ „ „ „ C.	91,— d	91,80 d
3% „ „ „ „ B.	82,75 d	82,40 p
4% „ „ rentowe	99,50	99,25
3½% „ „ „	91,—	91,
4½% pożyczka chińska 1898	95,80	95,30
4½% „ japońska	87,60	87,10
4% „ rumuńska 1894	88,50	88,—
4% „ rosyjska 1902	81,30	81,40
4½% „ „ 1905	94,10	94,10
4% serbska renta	80,90	85,—
Tureckie losy	150,—	150,10
4% węgierska renta w koronach	—,—	94,—
4½% polskie listy zastawne	87,90	87,10
Akcje berlińskiej kolei elektr.	172 25	172,60
„ poznańskiej kolei elektr.	155,75	—,—
„ austr.-węg. kolei państ. ult.	—,—	143,—
„ lombardy „	26,70	26,—
„ Baltimore and Ohio „	32 25	81,70
„ Canada Pacific	146,20	144,60
4% St. Louis St. Francisko obl. kol.	112,10	116,80
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	99,60	100,—
„ półn.-niem. Lloyda	158,25	158,75
„ berlińsk. tow. handl. ult.	123,90	124,70
„ banku darmstackiego	237,70	237,10
„ „ niemieckiego. ult.	175,60	175,40
„ „ dyskontowego „	137,25	137,75
„ „ drezdeńskiego	114,25	114,—
„ półn.-niem. zakładu kredyt.	—,—	202,10
„ austryack. zakładu kred. ult.	119,80	119,—
„ banku wsch. dla handl. i prz.	134,10	133,75
„ rosyjsk. banku dla hand. zagr	131,25	131,50
„ browaru Huggera	199,—	199,30
„ ogólnego tow. elektr.	88,50	88,50
„ tow. wyrobu drzewa Bendixa	224,50	224,10
„ tow. berl. masz. Schwarzkopf.	197,50	197,60
„ bochumsk. lejarni stali	228,—	228,—
„ chem. fabr. Milch	158,50	159,—
„ cukrowni w Wschowie	184,—	184,50
„ kopalni w Gelsenkirchen	194,75	199,10
„ kopalni w Harpen	96,10	97,50
„ tow. młyn. Hermanna	180,20	185,75
„ kopalni Hohenlohe	209,50	210,75
„ Laurahuty	96,—	96,80
„ górnośląskiego przem. żelaz.	277,—	177,03
„ fabr. masz. Orenstein, Koppel	149 90	150,—
„ tow. wyr. cement. w Opolu.	174,25	174,80
„ poznańskiej sprytowni	380,—	382,—
„ kopalni soli w Inowrocławiu	—,—	—,—
„ tow. chem. Union	211,25	208,75
„ cukrowni w Kruświcy	240,10	250,—
Kursy o godz. 3.		
Akcje austryackiego zakładu kred.	202,75	202,40
„ banku niemieckiego	237,90	237,90
„ „ dyskontowego	174 40	173 60
„ Laurahuty	209,50	209,75

Tendencja: spok.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 11. marca 1908.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszenica (dobra)	218,—
Żyto 121/22 (holenderskie)	191,—
Jęczmień dla browarów (dobry)	160,—
Owies (dobry)	149,—

Tendencja: słaba

Poznań, dnia 12. marca 1908.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszenica	21,70	20,80	20,00
Żyto	18.80	17,60	16,50
Jęczmień	15,60	14,60	13,60
Owies	14,90	14,20	12,80

Bydgoszcz, dnia 11. marca 1908.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica	; nom.	000—216 mk.
	porosła, z murzonką i lżejsza niżej not.	
Żyto	; dobre, zdrowe	
	(najmn. 121 f.)	— 188 mk.
	lżejszy gat., porośn. i stęchły	184 mk.
Jęczmień	dla młynarzy	142—146 mk.
	„ browarów	150—158 mk.
Groch	na paszę	178—184 mk.
	do gotowania	000—000 mk.
Owies		136—148 mk.
	najpiękniejszy	wyżej notow

Berlin, 12. marca 1908.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	72,70
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Lipiec	212,—	199 75	170,—	144 —	—,—
Sierpień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Wrzesień	—,—	180,75	—,—	—,—	—,—
Październik	—,—	—,—	—,—	—,—	68,50
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Maj	210,50	203,50	166,50	150,—	71,70

O ile chodziło o kupna komisjonerów i kwestję pokrycia, to obrót na rynku zboża był z początku wielki i stanowczy. Szczególnie mocno trzymało się żyto, na co wpłynęły także liczne zakupna żyta w Północnych Niemczech. Do wysokich cen przyszedł później materjał, który znalazł chętnych odbiorców. Za owies musieli nabywcy płacić większe ceny. Kukurydza nominalnie nie zmieniona. Olej rzepny spokojnie. — Powietrze: zmienne.

Wrocław, dnia 11. marca 1908.

Notowania prywatne.

Pszenica biała spok.	20,30—20,40—21,50
„ żółta stale	20,30—21,30—21,70
Żyto spok.	18,20—19,10—19,60
Jęczmień dla browarów spok.	16,50—17,00—17,50
Jęczmień stale	14,90—15,40—15,90
Owies spok.	14,50—15,10—15,60
Groch do gotow. biały mocny	18,00—19,00—20,50
„ na paszę spok.	16,00—17,00—00 00
„ Wiktorja spok.	21,00—23,00—24,50
Łubin żółty bez interesu	11,50—12,00—12,50
„ niebieski pożądany	9,—10,50—00,00
Wika spokojnie.	00,00—15,00—16.00
Kukurydza spokojnie.	00,00—16,25—17,00
Nasiona olejne:	
Siemię lniane. spokojnie.	21,00—23,00—25,00
Rzep zimowy spok.	24,00—26,00—28,50
Siemię konopne.	23,00—24,00—25,00
Kuchy rzepiowe szląskie mocniej	14,25—14,75
„ „ obce. stale	14,00—14,25
„ lniane szląskie	15,00—15,50
„ „ obce spokojnie.	14,50—15,50
„ palmowe spok.	14,00—14,50
Nasiona koniczyny.	
Koniczyna czerwona spok.	40,00—60,00—68,00
„ biała spokojnie	25,00—45,00—55,00
„ szwedzka stale	40,00—65,00—70,00
Tymotka bez int.	20,00—24,00—30,00
Seradela bez interesu	8,50—11,00
Inkarnatka spokojnie.	17,00—19.00
Pszenne otręby	12.75—13.20
Kartofle do jedzenia za 50 kg.	1,80—2,05
Mąka kartoflana przednia pożądańsza.	00,00—23,75
Mączka kartoflana przednia	00,00—23,25
Siano	3,90—4,20
Słoma za 600 kg.	35,00—37,00
Mąka spok. za 100 kg. z miechem, brutto:	
Pszenna piękna, stale,	31,75—32,25
Żytnia piękna, stale,	30,25—31,00
Mąka do pieczenia domowego	29,25—30,00
Żytnia mąka na paszę	13,50—14,25

Wrocław, dnia 11. marca 1908.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow. najw.	wyborow. najn.	średniego najw.	średniego najn.	pośledn. najw.	pośledn. najn.
Pszenica biała	21 80	21 20	21 10	20 20	20 10	18 70
„ żółta	21 70	21 10	21 00	20 10	20 00	18 60
Żyto	19 60	19 00	18 90	18 50	18 40	17 50
Jęczmień	16 00	15 80	15 70	15 40	15 30	15 00
„ dla brow.	17 50	17 00	16 90	16 00	— —	— —
Owies	15 50	15 00	14 90	14 40	14 30	13 50
Groch Wiktorja	24 00	23 00	22 00	21 00	20 00	19 00
„ mały	20 50	20 00	18 80	17 80	17 00	16 50
Rzep	28 50	— —	26 50	— —	24 50	— —

Targ na cukier.

Magdeburg, 12. marca 1908.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)	10,20/10,30
„ prd. II. 75 proc. („ „)	8,35—8,50
Tendencja: spok.	
Rafinada w głowach (bez beczki)	20,12½/20,37½
Cukier kryształowy (włącznie worka)	—,—
Rafinada („ „)	19,87½/20,12½
Melis („ „)	19,37½/19,62½
Tendencja: spok.	

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
marzec	21,00	21,15
kwiecień.	21,10	21,20
maj	21,25	21,30
czerwiec.	21,35	21,40
sierpień	21,55	21,65
październik-grudzień	19,85	19,95

Tendencja: spok.

Szanownej Publiczności donoszę jaknajuprzejmiej, iż przeniósłem z Wielikch Garbar 45. mój

warsztat ślusarski
dla robót budowlanych i krat

na

ulicę Garncarską nr. 4.
Telefon nr. 2241.

Polecając się względom Szanownej Publiczności, przyrzekam rzetelne wykonanie powierzonych mi robót, oraz ceny umiarkowane.

Z głębokim szacunkiem

Stanisław Brzozowski, mistrz ślusarski
ul. Garncarska 4.

Kurs nauk
w wyższej szkole żeńskiej ś. p. Anny Danysz

rozpocznie się

dnia 24-go kwietnia 1908 r.

Egzamin nowo wstępujących uczenic odbędzie się **tegoż dnia** o 2 1/2 po połud.

Anastazja Danysz,
Poznań, św. Marcin 68. Dom w ogrodzie.

Magazyn mebli i dekoracji
Stefan Tetzlaff,
tapicer i dekorator.
Kompletne wyprawy.
tylko w dobrym wykonaniu jaknajtaniej
Poznań, św. Marcin 32. Telefon 1268.

Antoni Rose.
Poznań-Bazar.
Telef. 381.
Skład papieru.
Fabryka rejestrów gospodarczych
i książek kontowych.
Litografja. Drukarnia. Fabr. tytek.
Pędzone motorem elektrycznym.
Tapety — Linoleum.

S. Szulc,
lekarz-dentysta.
Poznań, ulica Teatralna nr. 7, I p.
Godziny przyjęcia: od 9—12 i od 2—5, w niedzielę od 11—12.

Największy i jedyny polski zakład
specjalnie damsko-fryzjerski.

Wykonuję w mojej własnej pracowni wszelk. **wyroby z włosów** szybko i tanio.
Czesanie w domu i poza domem.
Mycie głowy.
Dwa aparaty do suszenia włosów.
Zamówienia z prowincji wykonuję i wysyłam odwrotną pocztą.
Własne wyczesane włosy mogą być wypracowane. Uczenice przyjmuję każdego czasu

P. Jankowska,
Św. Marcin 78, (tuż przy placu Piotra.)

CZESŁAW LEITGEBER
budowniczy,
w Poznaniu, plac Wilhelmowski 17.

Wykonuje wszelkie prace w zakres budownictwa wchodzące.

Bank
Kratochwill & Pernaczyński
w Poznaniu, pl. Wilhelmowski 18.

Uskutecznia zakup i sprzedaż papierów wartościowych, akcji bankowych i przemysłowych, udzielając szczegółowych informacji, co do pewnej i korzystnej lokaty kapitału.

Przeprowadza konwersje hipoteczne, wypłaty i regulacje hipotek zarówno na majątkach ziemskich jak i nieruchomościach miejskich.

Dyskontuje weksle handlowe, otwiera rachunki bieżące na warunkach dogodnych, oraz załatwia czynności wszelkie w zakres bankierstwa wchodzące.

B. Szulczewski,
Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11.
Magazyn, porcelany, fajansów, szkła.
Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.
Oświetlenie żarowe.
Zastawy. Wazony. Kryształy.

Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedaję po znacznie zniżonych cenach.

A. Denizot
właściciel szkółek.
Lubań — Poznań

poleca:

wszelkie drzewa i krzewy owocowe i ozdobne.

Drzewa alejowe, róże, konifery, wysadki na żywopłoty, drzewa płaczące i konifery na groby itd. itd.

Cennik ilustrowany na żądanie darmo i opłatnie
Adres na listy: **Denizot, Luban** (Kr. Posen.)

Patent. zastrzeż:
„Donatol"
błyszczyk na obuwie,
pierwszorzędny fabrykat
z chemicznej fabryki
„Donatol" Wąbrzeźno Pr. Z.
(Briesen, Wpr.)
wszędzie do nabycia

Pensjonat
dla przybywających do Poznania
znajduje się przy
ulicy Podgórnej 14, I. ptr.
w narożniku ulicy Szkolnej.
Pokoje, urządzone podług nowoczesnych wymagań po cenach przystępnych
poleca
Izabela Wadzyńska.
Przystanek koleji elektrycznej znajduje się tuż obok pensjonatu przy placu Piotra.

Żaluzje
dostawia najtaniej
Aleks. Budziński,
Poznań, ul Strzelecka 2.
Produkcja roczna 22000 sztuk.

Nowe kursa
książkowości, stenografji, pisania maszynami itd. rozpocznie się **2. 4. 08.** Kurs trwa 3 m. i kosztuje 60 mk. razem z książkami. Nauka bardzo dokładna Książkowości uczę także listownie.

F. Mellin.
Poznań, Wrocławska 20.
Moją szkołę handlową odwiedza rocznie około 130 uczni i uczenic.

Przy
pl. Wilhelmowskim nr. 3
w przyległym budynku na III piętrze są od 1. kwietnia r. b. **2 pokoje** z kuchnią **w całości lub oddzielnie** do wynajęcia.
Feliks Piotrowski,
Plac Wilhelmowski 3.

Młody człowiek,
będący ośm lat w jednym miejscu i posiadający dobre i polecające świadectwo, poszukuje zajęcia jako **woźny** do biura lub banku.
Łask. oferty uprasza się pod **M. B.** do Eksp. Kurj. Pozn.

Korzystna sposobność!
Starsi panowie, którzy dla braku gruntownych wiadomości elementarnych nie władają poprawnie językiem polskim w piśmie, mogą uzupełnić swoje braki przez pobieranie lekcji pryw. po cenie przystępnej Łask. oferty upr. się w składzie p. Wawrzyniakna Wildzie przy ul. Strumyakowej nr. 34

Otyłość
usuwa Tomala kuracja trawienia, nagrodzona złotym medalem i dyplomem honorowym. Niema więcej brzucha, niema wydatnych bioder, tylko młodzieńcza, wysmukłe i eleg. kształty. Żaden środek sekretny, żaden środek leczniczy, jedynie środek usuwający otyłość u korpulentnych i zdrowych osób. Przez lekarzy polecone. Żadnych dyet żadnej zmiany w sposobie życzenia znakomitego działania. Paczkę za 2,50 franko przekazem lub za zaliczką u

D. Fr. Steiner'a et. Co.
Berlin 187. Königgrätzerstr. 78.
Do nabycia w Poznaniu w Czerwonej Aptece St. Rynek 37.

Papierosy z fabryki
SULIMA
są najlepsze.
Produkcya roczna przeszło 250 milionów.

Jedyna jeneralna ajentura i główny skład
S. Żychliński
w Poznaniu.
Cygara w największym wyborze.

W wytwornym wydaniu książkowym ukazał się nakładem naszym

poemat dramatyczny
wielkopolanki
Marji Zielewiczówny
pod tyt.:
Nędzarze.
Cena handlowa = 1,60 m.
Skład główny w księgarni Jarosł. Leitgebra.

Dla naszych abonentów
cena zniżona = 1 m.
Zgłaszać należy się do ekspedycji pisma naszego (ul. Podgórna 7.).
Na przesyłkę pocztową należy dołączyć **10 fen.**

Wydawnictwo Kurjera Pozn.
(Nowa Drukarnia Polska, G. m. b. H.)

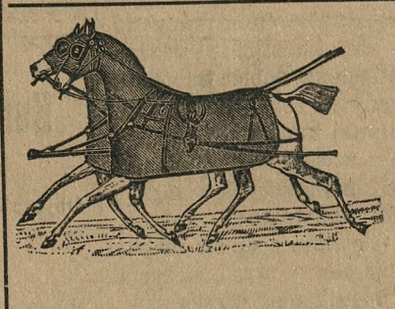

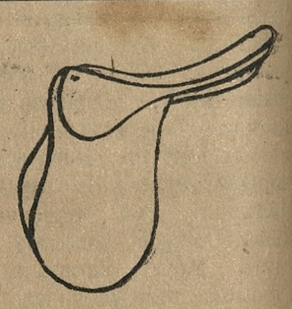

Siodła, szory
kufry, torby do podróży
poleca
G. T. Cichocki
Poznań, ul. Wiktorji 17.
Dostawca eleganckich szorów do Anglji.

J. Mroczkowski w Rawiczu
Skład korzeni, delikatesów, win, herbaty i cygar. Drogerja.

Polecam **na post:**
żywe karpie, liny i szczupaki, świeże sendacze, szczupaki, łososie, łupacze, piękny stokfisz, różne rybne wędliny i marynaty, ser w 20 gatunkach.

Zamiejscowe zlecenia wykonuję starannie i odwrotnie.

Winiarnia.

Kasa Związku Ziemian
przyjmuje
depozyta i drobne oszczędności
począwszy od 1 marki i płaci

Za	rocznem	wypowiedzeniem	5%
Za	półrocznem	„	4 1/2 %
Za	kwartalnem	„	4 1/4 %
Za	każdorazowe żądanie		4%

Adres:
Związek Ziemian
Poznań-Posen
ulica Wiktorji 2. ptr.